8

WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XIV | Warszawa, 8 grudnia 1946 r. | Nr 48

W numerze

J. MOZGA — O jedność i samodzielność ruchu młodzieży. M. MANIAKÓWNA — Wiciarze — Czuwajcie! J. BOJAR, E. FĄFARA, LUX ROMANA, J. POWICHROWSKI. — Wiersze. M. MŁUDZIK — Los zdrajców. J. ZAWIRSKA — O wyborze zawodu. J. MORACZEWSKA — Oskarżam cię, ojcze! (Sztuka w dwóch aktach). Nowa zagroda. Z życia organizacji. Sport. Świat i Polska w tygodniu. Humor.

Cena 10 zł

JÓZEF MOZGA

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

O jedność i samodzielność ruchu młodzieży wiejskiej

Ruch wiciowy już od swego zarania walczył o samodzielność i przeciwdziałał próbom rozbijackim czynników klerykalno-ziemiańskich, a później sanacyjnych. Przez cały okres swej działalności na krok nie ustąpił w walce i nie zboczył z obranej drogi. Stąd też ruch wiciowy zdolny był wykształtować własną linię ideowo-wychowawczą, która ugruntowała podstawy jego samodzielności.

Już w roku 1912 czytamy w „Drużynie", piśmie młodzieżowym, że światlejsza młodzież pragnęła „rozjaśnić sobie obowiązki narodowe i społeczne" i czuła się na siłach do wypowiadania się w wielu obchodzących ją sprawach.

Tkwiąc w środowisku wiejskim i znając najlepiej jego potrzeby, uważali drużyniacy, że sami znajdą najwłaściwsze metody postępowania i że oni też mają najwięcej do powiedzenia w sprawach wsi.

W roku 1919 Sekcja Młodzieży przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych, w skład której wchodziła prawie ta sama młodzież drużyniacka, poszła na Walnym Zjeździe Delegatów znacznie dalej, uchwalając:

„Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej w imię rozwoju wszystkich sił młodzieży postanawia dążyć do zupełnego usamodzielnienia swojej organizacji i w tym celu poleca Zarządowi opracowanie Ustawy Związku Samodzielnego".

W latach 1921—1922 sfery klerykalno-endeckie usiłowały wbić klin w krystalizujący się samodzielny ruch młodzieżowy. W dniu Zjazdu Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej rozpowszechniano jednodniówkę p. t. „Junak", w której atakowano władze Związku. Akcja ta ujawniła się również w terenie i spowodowała odejście pewnej niewielkiej ilości Kół Młodzieży Wiejskiej do Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Kierownicy ruchu młodzieżowego zawsze starali się chronić Związek przed partyjnictwem. Ciekawe jest, że w okresie największego napięcia i ruchliwości politycznej (1919—1926) politycy ludowi *wyraźnie szanowali* tę apolityczność Związku. Nie wciągali młodzieży do żadnych rozgrywek partyjnych, dlatego zarówno zwolennicy „Wyzwolenia" jak i „Piasta", zgodnie z sobą w ramach organizacji współpracowali.

Mimo to, że ruch młodzieżowy stał zdaleka od aktualnych rozgrywek politycznych poczęło się w nim samym wykształtowywać pojęcie „wielkiego ruchu ludowego", obejmującego całokształt życia wsi i państwa.

Do działalności wychowawczej Związku włączył się w rozstrzygającym momencie walki Uniwersytet Wiejski z Solarzem na czele. Odtąd działalność Związku i działalność Uniwersytetu Solarzowego przenikały i uzupełniały się nawzajem, budziły wiarę w możliwości twórcze mas ludowych.

W roku 1925 Zarząd Główny Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej odbył zebranie w tymże Uniwersytecie Ludowym w Szycach, gdzie między innymi podjęto następującą uchwałę:

„Zważywszy, że samorządność i odpowiedzialność za stan i wyniki pracy są zasadami w zbiorowych poczynaniach młodzieży,

MARIA MANIAKÓWNA

Wiciarze—Czuwajcie!

W związku z toczącą się kampanią wyborczą wzmogły się ataki na nasz Związek. Ponownie podjęte zostały próby, zmierzające do wciągnięcia naszej organizacji w wir rozgrywek partyjno-politycznych.

Przed kilku dniami w lokalu jednego ze stronnictw politycznych odbyła się konferencja, w której wzięli udział działacze tego stronnictwa więcej lub mniej, a nawet wcale nie związani z ruchem wiciowym.

Ustalony został plan zmierzający do użycia „Wici" do walki wyborczej.

Informując i uprzedzając o powyższym zaznaczamy, iż stanowisko nasze w tych sprawach jest wyraźne.

Sprawy natury partyjno-politycznej nie wchodzą w zakres prac Związku. Zgodnie z tym członkowie Związku należą do różnych partii, działających na politycznym odcinku ruchu ludowego. Że tak jest, świadczy o tym uchwała Zarządu Głównego z dnia 23.X.46 określająca stanowisko Związku wobec nadchodzących wyborów, a mianowicie: „Wobec zbliżających się wyborów Zarząd Główny wzywa wszystkich członków i sympatyków mających czynne prawo wyborcze do wzięcia udziału w wyborach i głosowania zgodnie ze swoim sumieniem względnie z zaleceniem stronnictwa, do którego należą. Związek jako organizacja wychowawcza nie będzie zgłaszał własnych list kandydatów, stojąc na stanowisku, że to należy do partii politycznych".

Wszelkie próby wciągania naszej organizacji w wir walk partyjnych godzą w samodzielność Związku, zmierzają do jego rozbicia.

Stwierdzamy, że ustrój naszej organizacji oparty jest na zasadach demokratycznych, umożliwiających każdemu członkowi wypowiadanie swoich krytycznych uwag i myśli na zebraniach, na zjazdach i w prasie związkowej („Wici", „Młoda Myśl Ludowa" i „Wiciowa Droga"). Każdy członek Związku ma prawo a nawet obowiązek zjednywania zwolenników dla swoich myśli oraz wprowadzanie ich w życie w ramach statutowej działalności.

Natomiast członek Związku wykraczający poza ramy statutu, w szczególności poprzez zamieszczanie w prasie pozazwiązkowej wypowiedzi na tematy wewnętrzno-organizacyjne, opatrzone podpisem stwierdzającym przynależność autora do Związku (np. „Wiciarz", członek władz ZMWRP „Wici" itp.) — sam siebie stawia poza nawiasem organizacji.

W historii naszego Związku już niejednokrotnie różne czynniki, którym nie na rękę była samodzielność związkowa, próbowały rozbijać i podporządkowywać własnym interesom nasz ruch. Próby te nie tylko nie osłabiły nas, ale jeszcze bardziej scementowały i utwierdziły w przekonaniu o słuszności wiciowej drogi.

Czuwajmy więc, by nie wciągnięto nas i obecnie do bieżących rozgrywek partyjnych, które uniemożliwiłyby prowadzenie normalnej pracy oświatowo-wychowawczej, stanowiącej główny cel Związku.

Utrzymujmy żywą łączność wszystkich ogniw organizacyjnych, informujmy się nawzajem o wszelkich faktach godzących w jedność i niezależność Związku.

że uzyskanie podstaw prawnych dla rozwoju dotychczasowej pracy jest koniecznością życiową, Zarząd postanawia przygotować projekt statutu, określający Związek Młodzieży Wiejskiej jako odrębną jednostkę prawną".

Uchwała ta wywołała zaciętą walkę jako wstęp do czynnego przeciwdziałania samodzielnej akcji Związku. Zjazd Walny w r. 1926 sytuację jeszcze bardziej zaostrzył.

Pierwszym naciskiem i ograniczeniem działalności władz Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej było wprowadzenie cenzury organu związkowego przez delegata Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

Do najwyższego napięcia i gorących wypowiedzi doszło na Radzie Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, na której jak zwykle był „opiekun" z Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

W następnym dniu po odbytym posiedzeniu Rady zażądano bezwzględnie od władz Związku usunięcia kilku członków Zarządu. Ponieważ to ultimatum zostało odrzucone, prezydium Centralnego Związku Kółek Rolniczych zawiesiło Zarząd Główny Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Był to nowy gwałt, zmierzający do podporządkowania sobie ruchu młodzieży wiejskiej. A szczytem zarozumiałości i pewności siebie było wprowadzenie do regulaminów Związku Młodzieży tak zwanego „prawa veta", które mógł w każdej chwili wykorzystać delegat Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

Był to oczywisty zamach na Związek Młodzieży. Władze Związku zareagowały natychmiast wydaniem pisma „Wici" w marcu 1928 r. i ogłosiły całkowitą niezależność.

Nie udało się więc czynnikom endeckim Centralnego Związku Kółek Rolniczych podporządkować sobie ruchu młodzieżowego. Formalnie istniał dalej Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, używający dotychczasowego aparatu instruktorskiego.

Znamiennym jest w historii Związku fakt, że sąd polubowny, powołany ze środowiska pozazwiązkowego dla orzeczenia, która organizacja — Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej czy Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. jest przedłużeniem Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, założonego w 1919 roku — uznał Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. za dalszy ciąg Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Okazało się więc, że nie nazwa i formy, ale żywi ludzie stanowią o obliczu ideowym i żywotności ruchu.

Związek Młodzieży Wiejskiej ugruntował tym ostatecznie swoją ciągłość i niezależność organizacyjną.

W nowym lokalu zebrał się Zarząd Główny Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej i postanowił bronić samodzielności ruchu. Próby porozumienia nie doprowadziły do skutku. Sprawę rozstrzygnął Walny Zjazd zwołany na dzień 29.VI. 1928 r. W zjeździe tym uczestniczyło ponad 1000 osób, w tym 474 pełnoprawnych delegatów.

W entuzjastycznym nastroju podjęto szereg znamiennych uchwał. Między innymi na wniosek Koła Młodzieży Wiejskiej w Ostojowie uchwalono:

„Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej wyraża gorące uznanie Zarządowi Głównemu Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, że stał niezachwianie na stanowisku, znosił mężnie w obronie idei prześladowania, wytrwał w walce o godność i samodzielność Związku Młodzieży Wiejskiej".

Oderwanie się od sprawnie funkcjonującego aparatu organizacyjnego Centralnego Związku Kółek Rolniczych nie było rzeczą łatwą i prostą. Zjazd podejmował dalsze uchwały z pełnym poczuciem odpowiedzialności:

„...jedynie przekształcenie dotychczasowego Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej na Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej z własnym statutem i osobowością prawną daje należyte podstawy dla zorganizowanej młodzieży wiejskiej ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, oraz dla harmonijnej współpracy z organizacjami rolniczymi".

W sprawozdaniu zjazdowym taki czytamy opis tego momentu:

„Była to uroczysta, niezapomniana chwila. Radość i duma głęboka rozpierała serca wszystkim, że mogli stworzyć i przeżywać tak wielką chwilę w życiu Młodej Wsi".

Tak więc czynniki ziemiańsko-szlacheckie spowodowały odgórne rozdarcie ruchu młodzieży wiejskiej i długi czas mąciły i i uniemożliwiały zjednoczenie się młodzieży w terenie. A przecież ta młodzież naprawdę niczym się nie różniła.

Niewątpliwie sporo Siewiarzy wierzyło w szczerość głoszonych podobnych do wiciowych haseł i w myśl ich postępowało, nie rozumiejąc skąd pochodzi wzajemna walka gór obydwu Związków. Spora część Siewiarzy usiłowała przeciwstawiać się nawet podporządkowywaniu polityce sanacyjnej. Zarząd główny „Siewu" prowadził jednak swoją orientację wyraźnie po linii tej polityki. Świadczy o tym choćby udział w wyborach 1930 r. po stronie sanacyjnego rządu i potępienie strajku chłopskiego w 1937 roku.

Mimo to Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. z optymizmem patrzył na rozwój ruchu młodzieżowego. W uchwale Zarządu z r. 1930 powiedział:

„Zarząd Główny Z. M. W. R. P. wierzy, że Koła Młodzieży Wiejskiej zorganizowane w innych organizacjach, a zwłaszcza w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej wyznają te same co i Z. M. W. R. P. zasady ideologii ludowej i dlatego posiada głęboką wiarę że Koła te w najbliższej przyszłości znajdą się w szeregach Zw. Mł. Wiejskiej R. P., który tym zasadom jawnie i wiernie służy".

Z. M. W. R. P. przez swą postawę moralną, przez swój jasno określony stosunek do zjawisk życia społeczno-gospodarczego i politycznego, sformułowany w deklaracji ideowo-programowej poprzez wpływ na utrzymanie równowagi politycznej w politycznym ruchu ludowym (r. 1935) oddziaływał mocno na budzenie się samodzielniejszej myśli wśród Siewiarzy.

Przejawiło się to na krótko przed wojną, kiedy to czynniki sanacyjne zmierzając na sposób faszystowski do opanowania całości życia społeczno-politycznego chciały skłonić „Siew" do uznania t. zw. Ozonu (Obóz Zjednoczenia Narodowego) i wejścia do utworzonej przez Ozon ogólnonarodowej „urzędówki" młodzieżowej, Związku Młodej Polski. Tu „Siew" próbę wytrzymał — do Ozonu nie poszedł.

Zarówno w terenie jak i u góry po obydwu stronach rodziły się dążności do połączenia całego ruchu młodzieży w jedną organizację.

Dlatego niesłusznym byłoby twierdzenie, że zjednoczenie nastąpiło dopiero podczas okupacji w obliczu wspólnego wszystkim Polakom wroga.

Formalne zjednoczenie nastąpiło w jesieni 1939 r., kiedy to część działaczy „Siewu" na wspólnej konferencji z „Wiciami" i Stronnictwem Ludowym, uznała Stronnictwo Ludowe za jedyną reprezentację polityczną wsi i przystąpiła do Podziemnego Ruchu Ludowego.

Po odzyskaniu Niepodległości na wiosnę 1945 r. władze „Siewu" i „Wici" przeprowadziły uchwały potwierdzające dokonane w czasie wojny połączenie obydwu organizacji. Oto teksty tych uchwał:

„Centralny Związek Młodej Wsi stwierdza, że tak jak w pierwszym roku wojny tak i obecnie stoi na stanowisku jednolitości politycznego Ruchu Ludowego. Wspólna praca obu Związków młodzieży wiejskiej w ramach tajnego ruchu w czasie wojny związała mocno obie organizacje pod względem ideologiczno-programowym i metod pracy. Biorąc pod uwagę powyższe i kierując się interesem Narodu i warstwy chłopskiej na przyszłość, Centralny Związek Młodej Wsi uznał fakt połączenia Związków Młodzieży Wiejskiej w Polsce za dokonany i uznaje Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej za wspólną formę ruchu młodzieży wiejskiej".

„Zarząd Główny Zw. Mł. W. R. P. przyjmuje deklarację Centralnego Związku Młodej Wsi jako formalne stwierdzenie dokonanego w ramach konspiracji w organizacji „Rocha" zespolenia ruchu młodzieży wiejskiej Oświadczenie to stwarza podstawy do budowy jednej, mocnej, zwartej organizacji, która swoimi ramami organizacyjnymi obejmie całą chłopską młodzież".

W wyniku tej decyzji do Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. zostali dokooptowani przedstawiciele Centralnego Związku Młodej Wsi.

Połączenie ruchu młodzieży wiejskiej stało się faktem dokonanym.

Po wznowieniu działalności przez Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. mało komu przeszło przez myśl, że tak jeszcze niedawno istniały na terenie wsi dwie bliźniacze organizacje, zwalczające się nawzajem.

Zjednoczenie na odcinku młodzieżowym jest wynikiem dojrzałości społecznej młodzieży chłopskiej i zwycięstwa w długoletniej walce o jedność i samodzielność ruchu młodzieży wiejskiej.

Józef Mozga

W najbliższych dniach ukaże się podwójny numer „Młodej Myśli Ludowej" (za listopad i grudzień). Jest to numer specjalny poświęcony ruchowi młodzieży wiejskiej „Wici". W numerze znajdują się artykuły obrazujące wszechstronnie pracę Związku w przeszłości i teraźniejszości. Na tematy związane z działalnością wiciową wypowiadają się przedstawiciele wszystkich pokoleń Wiciowych a mianowicie koledzy: Józef Niećko, Zygmunt Załęski, Kazimierz Banach, Jan Domański, Jan Dusza, Michał Jagła, Leon Lutyk, Jerzy Świrski, Władysław Jagusztyn i Mieczysław Grad.

Ze względu na specjalny charakter tego numeru „Młodej Myśli Ludowej — winien się on znaleźć w rękach wszystkich Wiciarzy — a przynajmniej w każdym Kole Młodzieży Wiejskiej.

Cena 1 egzemplarza wymienionego numeru — 40 złotych.

LUDWIK KUT

Próba charakterystyki światopoglądu ludowego

(Referat wygłoszony na Konferencji Akademickiej Młodzieży Wiejskiej 29.III. 1946 r. w Warszawie).

Część pierwsza

NA GRANICY DWÓCH EPOK

Żyjemy na granicy dwóch wielkich epok dziejowych. Jaka będzie przyszłość, co ludzkości przyniesie, możemy tylko — wciąż jeszcze z małym prawdopodobieństwem — przewidywać, natomiast wiemy, co nam przyniosła przeszłość: przez rozwój sposobów porozumiewania się między ludźmi i udoskonalenie środków transportowych i komunikacyjnych, nastąpiło związanie ludzi, krajów, części świata i różnych cywilizacji w jeden organizm gospodarczy i kulturalny. Właściwy rozwój, a może i istnienie tego organizmu zależy dzisiaj od zjednoczenia się politycznego.

KRYZYS CYWILIZACJI

Stwierdza się od pewnego czasu, dzisiaj zaś uświadamiamy sobie powszechnie, kryzys naszej cywilizacji. Naszej, to znaczy ogólnoludzkiej. Jeżelibyśmy sobie wyobrazili świat cywilizowany jako jeden, żywy organizm, to kryzys ten byłby jakąś dziwną chorobą tego organizmu, objawiającą się w rozstroju we wszelkich dziedzinach życia duchowego, jak i materialnego. Nie tylko całości organizmu, ale i najmniejszej jego komórki, jaką jest człowiek cywilizowany. Człowiek-niewolnik maszyny, którą wynalazł w celu opanowania świata, człowiek, cierpiący w dalszym ciągu nędzę i niedostatek, mimo rozwoju techniki, szalonej produkcji i udoskonalonych metod eksploatacji[1]), surowców, człowiek — znużony zmechanizowaną pracą, nie dającą mu twórczego zadowolenia, — człowiek — żyjący w niezdrowych warunkach stworzonej przez siebie cywilizacji urbanistycznej[2]), człowiek, który nie wytrzymując przyśpieszonego tempa skomplikowanego[3]) życia w ciągłym napięciu i niezrównaważeniu uczuciowym, kończy zbyt często chorobą umysłową, lub samobójstwem. W skali ogólnej objawia się ten rozstrój w nieustannych konfliktach między pracą a kapitałem, człowiekiem a państwem, w chaosie pojęć i prądów artystycznych, w przewrocie obyczajowości, w niesłychanej dezorientacji ideologicznej i t. d. Istotnie „zatraca się sens ludzkiego życia".

Całe to zaburzenie jest tym groźniejsze, że prowadząc nieuniknienie do rewolucji i straszliwych, coraz zaciętszych, niekończących się wojen światowych, może doprowadzić do powszechnej zagłady, wobec olbrzymiego postępu w dziedzinie mordowania i wobec opanowania energii atomowej.

Szukając lekarstwa i sposobu zapobieżenia katastrofie zaczynamy sobie coraz wyraźniej zdawać sprawę, że nie można wyjaśniać choroby przez jej symptomaty[4]), że należy sięgnąć do głębokich, ukrytych pod powierzchnią życia politycznego sił destrukcyjnych[5]) i okiełznać je u źródeł, zanim choroba nie przybierze rozmiarów tak wielkich, że stracimy możność zaradzenia złu. Niestety, nauka nie zbadała i nie odsłoniła jeszcze tych wszystkich skomplikowanych zależności i funkcjonowania organizmu społecznego, bez czego jest niemożliwe pewne i planowe kierowanie ewolucją[6]) społeczeństw Zresztą z samej znajomości praw i tajemnic życia i rozwoju społeczeństwa — jakkolwiek jest ona konieczna, nie wynika jeszcze możność właściwego kierowania tym rozwojem.

Narzuca się tutaj analogia[7]) do pacjenta, zdanego wobec zezsilności i bezradności fachowych lekarzy na dorady różnych znachorów, zalecających natrętnie rozmaite „jedynie skuteczne", „cudowne" mikstury[8]), sporządzone według recept i systemów ekonomicznych, ustrojowych i in., genialnych wodzów, proroków czy też zgoła objawionych. Jeżeli nastąpi polepszenie i wyzdrowienie, to na pewno nie wskutek takich, czy innych „radykalnych" środków, lecz przez pozytywny, twórczy, konstruktywny wysiłek mas ludowych, nie zarażonych jeszcze chorobą tandentnej cywilizacji (a więc w perwszym rzędzie chłopskich), i przez powrót do zdrowych, naturalnych (nie znaczy to prymitywnych), podstaw życia w kontakcie z ziemią, przyrodą i słońcem.

ŚWIATOPOGLĄD I RELIGIA

To, co wyżej powiedziałem o kryzysie cywilizacji, nie wyczerpuje tego trudnego i złożonego zjawiska. Mówi zresztą tylko o objawach, a nie o przyczynach kryzysu. Zresztą nie o to tutaj chodzi. Rzuca jednak pewne światło na charakter współczesności. W świetle tym zaś bardziej zrozumiałe jest to, co nas w tej chwili szczególnie interesuje, mianowicie niesłychane pomieszanie pojęć i języków — istna wieża Babel współczesna. Ogólnie zaś na terenie filozofii panuje wciąż jeszcze duża rozbieżność i faktem jest, że zwykły, przeciętny, myślący człowiek, który przekonał się, że tradycyjne, religijne tłumaczenie świata nie wystarcza, zwykle nie znajduje rozwiązania dręczących go pytań światopoglądowych w filozofii. Kończy się to zaś często cynizmem lub uznawaniem irracjonalnych[9]), a sugestywnych[10]) koncepcji wodzów, proroków, mitów i narodów wybranych. Tutaj, zdaje się, jest podłoże rozwinięcia się tych wszystkich szowinistycznych i barbarzyńskich sił, które doprowadziły do niedawno przeżytego kataklizmu.

(D. c. n.)

[1]) Użytkowania dla korzyści. [2]) Cywilizacji miejskiej. [3]) Zawiłego, zawikłanego, zagmatwanego. [4]) Objawy, z których wnioskować można, jaki jest stan, jaki rodzaj choroby, lub z którego wynika, że istnieje coś, co było dotąd niewidoczne. [5]) Sił rozkładowych. [6]) Rozwolem. [7]) Podobieństwo. [8]) Mieszaniny (lekarstwa płynne), złożone z kilku środków. [9]) Znajdujących się poza sferą rozumu. [10]) Pociągających.

Walny Zjazd Delegatów

Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Poznaniu

Zjazd ten zwołany początkowo na dzień 10 listopada — odwołany przez Zarząd Wojew. z przyczyn od Zarządu niezależnych, odbył się wreszcie dnia 1 grudnia 1946 r. w Auli Uniwersytetu Poznańskiego.

Zjazd zgromadził z górą tysiąc uczestników. Obrady rozpoczęły się o godzinie 12-ej. Uroczystego otwarcia dokonał prezes wojewódzki kol. Zbierski Stanisław — omawiając dwudziestolecie pracy Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, poczym nastąpiło uroczyste rozwinięcie sztandaru i zaprzysiężenie zebranych na wierność sztandarowi. Zjazdowi przewodniczył kol. Michał Jagła, wybrany jednomyślnie.

Po przemówieniach powitalnych długoletniego prezesa Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, kol. Banaczyka, przewodniczącego Z.W.M. Młoteckiego oraz przedstawicieli wojew. Związków „Wici" w Katowicach, Szczecinie, Olsztynie, Bydgoszczy — prezes Z. M. W. R.P. „Wici", kol. Dusza przystąpił do wygłoszenia referatu.

O godz. 15,30 wpłynął formalny wniosek o zmianę porządku obrad w tym kierunku, by punkt wyboru władz podać natychmiast pod obrady, a ustępującemu Zarządowi udzielić absolutorium. Wniosek poddany pod dyskusję i głosowanie, został przyjęty jednomyślnie. Udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium. Po wyjaśnieniu przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego i Komisji Rewizyjnej, że wybór dotyczy tylko członków Zarządu, gdyż kadencja prezesa wybieranego oddzielnie jest dwuletnia, a więc trwa do przyszłorocznego Walnego Zjazdu — przystąpiono do wyborów. Zebranie prezesów powiatowych ustaliło na sobotnim posiedzeniu listę kandydatów — wpłynął wniosek, by tę listę poddać pod głosowanie. Po odczytaniu listy kandydatów do Zarządu, Sądu Koleżeńskiego i Komisji Rewizyjnej, przewodniczący otwarł dyskusję nad zgłoszoną listą. Po stwierdzeniu, że nie wpłynęła żadna inna lista — poddał pod głosowanie. Wybór nastąpił jednomyślnie.

Do Zarządu poza Prezesem wojewódzkim — Zbierskim Stanisławem, weszli kol.kol.: 1) Pawłowski Wincenty, 2) Rudowicz Stefan, 3) Banaszek Stefan, 4) Dębowski Edward, 5) Magda Jan, 6) Olejniczak Jan, 7) Jablecka Kazimiera, 8) Jagła Michał, 9) Kołodziej Jan, 10) Ratajczyk Józef, 11) Kołodziejczyk Walenty, 12) Lisówna Stanisława.

Jako zastępcy członków Zarządu kol. kol.: Oksiakówna Genowefa, Gapińska Aniela, Kwaśniewicz Józef, Stępianka Bogumiła.

Do Komisji Rewizyjnej — kol. kol.: Nowak Tadeusz, Postaremczak Ludwik, Jurga Stanisław, Rąpała Stanisław, Jęczkowski Stanisław.

Do Sądu Koleżeńskiego — kol. kol.: Nowak Jan, Olejniczak Stanisław, Fedyk Kazimierz, Kierzek Wiktor, Wachowiak Bolesław, Kaj Jan, Dziwak Józef.

Przewodniczący z powodów, o których napiszemy w następnym numerze, ogłosił zjazd za rozwiązany.

Dnia 2 grudnia odbyło się posiedzenie zarządu wojewódzkiego, na którym dokonano wyboru członków prezydium, dokonano podziału funkcji i nakreślono plan pracy na okres zimowy.

Prezydium ukonstytuowało się następująco:

Zbierski Stanisław — prezes

Pawłowski Wincenty — wiceprezes Rudowicz Stefan, wiceprezes.

Banaszek Stefan — sekretarz

Dębowski Edward — skarbnik

Magda Jan — kierownik organizacyjny.

u naszych PISARZY

JÓZEF BOJAR

Wyznanie

Trzasnąłem stary przesąd,
rozleciał się jak pył,
wstaję do nowego życia
i od dziś —
inaczej będę żył.
Zrzuciłem z oczu tuman,
co mi przesłaniał świat,
staję w szeregu do walki
o nową, chłopską wieś—
syn wsi — wasz brat.

FĄFARA EUGENIUSZ

Sanitariuszce z grudnia 1944 r. wiersz ten poświęcam.

Fragmenty

Życie się zatrzymuje nieraz na zakręcie.
Zapytasz, po co? Któż wie, przyjacielu?
Czasem się komuś zdaje, że jest już u celu,
A ono całkiem zmienia jego przedsięwzięcie.
Tylko chwila wahania i w jednym momencie
Błysk, huk i ból jakby pchnięcie
Nożem w pierś. Zdziwienie,
To nie on, ale ja? I przez okamgnienie,
Wszystko się z własnych przeżyć naraz przypomina:
Lata dziecięce, szkoła, kochana dziewczyna,
Dom rodzinny, las, walka, bataliony,
Wolność, Polska Ludowa — cały świat stracony.
Koszmaru tamtych przeżyć odpędzić nie mogę.
Wspomnienia, precz odemnie! czas już w dalszą drogę.

LUX ROMANA

Jest nas wielu

W serce kraju nasz wrosnął korzeń,
sercem myśmy związani z ziemią,
niby drzewo odwieczne w borze,
co wytrysło młodą zielenią!
Jak to drzewo — czerpiemy soki,
z polskiej chwały, z polskiej przeszłości —
aby w niebo dążyć wysokie,
aby rosnąć silniej i prościej...
My — to orka wiosną na niwach,
my — to lato w pracy i znoju...
My — to znaczy — chcieć i zdobywać,
prawdę bożą i przyszłość swoją.
Cóż nam cuda odwiecznych bajek,
cóż nam dziwy marzeń dziecięcych?
Nasza ziemia przecież nam daje
piękna więcej i siły więcej.
Jest nas wielu... Tysiące, tysiące —
jak miłości jednej ogniwa,
jako kwiaty na polskiej łące...
W nas potęga wieczyście żywa!

JÓZEF POWICHROWSKI

Wici

Szumi puszcza. Cisza wokoło,
Gdy wtem... łuna rozdarła sen nocy —
Znak słowiański — to płoną wici,
Lud wzywa: — Do broni! — Pomocy!
Na zew! Do boju! Płoną wzgórza,
Do walki, o wolność, o ziemię,
Ciągną pod znicze zwarte szeregi,
Ciągną — wszak Lecha to plemię!

— — — — — — — — —

Sztandar wiciowy dzierż Młodzieży!
Niech prawda święci swój triumf wolności!
Niech starą tradycją zapłoną wzgórza!
TY idź do boju! Siłą! — W jedności!
Na zew! Do boju! Płoną wzgórza,
Do walki, o wolność, o ziemię,
Ciągną pod znicze zwarte szeregi,
Ciągną — wszak Lecha to plemię!

Styczeń 1945 r.

MŁUDZIK MIECZYSŁAW.

Los zdrajców

Bulica, plutonowy granatowej tzw. „polskiej" policji przybył do Baćkowic skądś z Jarosławskiego. Można powiedzieć, że nie przybył sam. W ślad za nim — prawie równocześnie— przybył od tamtejszej „dwójki" krótki meldunek: — „Plutonowy Bulica jest konfidentem Gestapo. Zachować ostrożność".

To starczyło. Chociaż — meldunek ten był poniekąd zbyteczny. Twarz Bulicy była jakby jego legitymacją. Ten człowiek był — można by rzec— urodzony na konfidenta.

Jeśli więc Gestapo przywiązywało do przeniesienia Bulicy na ten nowy teren jakiekolwiek nadzieje, to można się było z nich co najwyżej uśmiać. Rozszyfrowany szpicel rzadko odaje usługi. Częściej — szkodzi.

Wzięto Bulicę na oko. Nie spostrzegł się. Odczekał jakiś czas i zaczął macać, węszyć w terenie. Nawiązywał znajomości, próbował zaprzyjaźnić się z kimkolwiek. Napomykał o ciężkich czasach, z pozą wtajemniczonego przebąkiwał coś o konspiracji, wychodził prawie ze skóry, żeby przedstawić się jako „swój chłop". Stroił twarz w uśmiech, którym spodziewał się pozyskiwać ludzi, a którym budził jedynie odrazę i zaostrzał czujność.

Nie nabrał, nie przechytrzył żadnego chłopa, żadnej kobiety; — ba, nawet żadnego dziecka. Nic a nic. Tylko siąść i płakać.

Mijał tydzień za tygodniem. W okolicy szalał sabotaż. Przecinano druty telegraficzne, zrzynano słupy, niszczono drogowskazy, raz po raz zabierano kontyngentowe masło, jaja, cukier, — w gminach niszczono spisy kontyngentowe. Działy się różne rzeczy, a Bulica był w tym wszystkim ciemny, jak tabaka w rogu. Próbował tak i siak — i nic. Ani w ząb.

W Gestapo już go kilkakrotnie łajano. Kategorycznie domagano się informacji. — Była wiadomość z pewnego źródła, że Bulica nazwany został „czterema literami", a nawet — dostał po twarzy.

Więc Bulica się zaciekł.

Wieczorami — rzecz jasna — bał się chodzić. Zresztą nie tylko on. Wszyscy policjanci zamykali się na noc na posterunku, zamykali się na wszystkie spusty, sztaby, obstawiali workami piasku, skąd — wierzyli — sam diabeł by ich nie wyrwał. Ale w dzień, — no, w dzień pan Bulica pokazywał dopiero, co umie. Nie tylko w Baćkowicach, ale w całej okolicy wszyscy poznali Bulicę. Dwoił się. Troił. Tu pobił za kontyngent, tu za drzewo; — tu przewrócił dom do góry nogami w poszukiwaniu broni. Tu i tam wpadał raz po raz za kimś, kto uchylał się od wyjazdu na roboty do Niemiec, czy też uciekł z junackich hufców pracy. Wywęszył świnię, choćby schowaną w najwymyślniejszej skrytce. Potrafił cały wóz drzewa czy ziemniaków wywalić do rowu, szukając „szmuglowanej" do miasta słoniny czy masła. Odrywał podłogi w domach i rozwalał piece. Gorliwy był strasznie. Wzór wszelkich cnót policyjnych.

Oczywiście — nie chodził sam. Taki głupi nie był. Zawsze miał asystę kilku granatowych, a często — bywało — niemiecką. Wtedy już przechodził sam siebie.

Tak to się, wiecie, pan Bulica rehabilitował.

Pomimo tego — namyślano się jeszcze, co z nim zrobić. Wojna wojną — ale zabić człowieka to nie to, co urżnąć łeb kurze. — Wysłano meldunki. Czekano na wyrok.

Jeśli można było mieć jeszcze jakieś wątpliwości, czy Bulica zasłużył na śmierć, to on sam osobiście te wątpliwości usunął. Przesolił w gorliwości — przebrał miarę.

Właśnie zbliżamy się do sedna tej historii, z perspektywy czasu może i niebardzo ciekawej. Wiem jednak, że w tamtym okresie czasu, kiedy się rozgrywała, narobiła wielu ludziom nie mało kłopotu.

Był jarmark w Opatowie. Pan Bulica, jak na stróża bezpieczeństwa GG przystało, węszył po wozach, koszach i straganach, nadstawiał ucho na rozmowy, a ślepiami latał po tłumie, po grupkach stojących czy przechodzących ludzi.

Do Baćkowic przewożono z Opatowa właśnie w dni targowe tajną prasę. Dla większego bezpieczeństwa samym przewozem trudniła się żona jednego z działaczy ludowych, — niepozorna, kulawa kobiecina. Dostarczano tylko pakiet do wozu, jej rzeczą było dostarczyć go na miejsce.

Przypadki chodzą po ludziach — jak mówią na wsi. Jakimś tam przypadkiem Bulica, obserwujący wozy, zauważył ten dość zresztą nieznaczny ruch przy chowaniu pakietu pod wiązkę. Zanim jednak przecisnął się poprzez wozy, oddawca paczki — na szczęście—odadlił się. On zaś sam podszedł do wozu. Podniósł wiązkę. Kobieta chwyciła pakiet, pragnąc go ukryć.

— Cóż to takiego? — zapytał.

— A, to nic takiego. To taka paczka — odpowiedziała kobieta. (Nazywała się Kwiatkowska). Równocześnie wsadzała paczkę do koszyka.

Bulica wydarł ją z jej rąk.

— Co za paczka? — Co to za chowanie, cholerny świat. Co w tej paczce? Skąd ją macie, cholerny świat! (Cholerny świat, to już było takie jego „przysłowie").

Przez ten jeden moment zawirowało jej w głowie. Przez głowę Kwiatkowskiej przebiegło tysiąc myśli. — Wpadka, obóz lub więzienie, a może i śmierć. I nie tylko ona sama, ale może i wiele innych osób. Nie, nie da się. — Już była spokojna i pewna siebie.

— Skąd? — A to jeden pan mi zo-

stawił. Chciał kupić jagód, a nie miał w co wziąć i poszedł po dzbanek, a na zastaw, na dowód że przyjdzie, to macie — mówi — tę paczkę. I zostawił mi ją.

Bulica spodziewał się, co może być w paczce. Naddarł opakowanie — no tak. Pisemka.

Aż zadrżał z uciechy. Zabronił Kwiatkowskiej odchodzić od wozu. Sam w pewnej odległości oczekiwał na tego pana, który może naprawdę po paczkę się zgłosi. Ale nie bardzo w to wierzył. Paliła go zresztą niecierpliwość. Wrócił więc do wozu i skinął na kobietę:

— Kom!

— Co takiego?

— Chodź ze mną na posterunek — cholerny świat!

Kobieta nie chciała. Wziął ją za ramię i powlókł, popychając przed sobą.

Ktoś z bańkowiaków siadł natychmiast na rower i pognał z wiadomością do wsi.

Tymczasem Kwiatkowską przyprowadzono na posterunek.

Jeszcze podczas pierwszej wojny światowej Kwiatkowska była przez kilka lat w Niemczech na robotach. Stąd język niemiecki znała dobrze. Postanowiła jednak nie zdradzić się z tym.

Przy badaniu trzymała się zawsze tego samego. Widziała, że prawie jej wierzą. Ale — na wszelki wypadek...

Przywołano samochód. 18-tu żandarmów siadło na ławkach, jej kazano klęczeć na dnie ciężarówki. Dla Bulicy znalazło się stojące miejsce.

Na wyboistej drodze samochód trząsł niemożliwie. Kwiatkowska myślała, że kolana pękną jej przez pół, że żołądek do ust jej uderzy. Być może, że czasem i jęknęła. Ale zacięła się.

Przyjechali. Oczywicie — wszystko było już usunięte. Wiadomość przyszła wcześniej. Nie znaleziono nic. W domu też nie było nikogo. Sam tylko stary dziadek. Gdzie reszta? — W polu, przy robocie.

Nie znaleziono nic, żandarmi skłaniali się raczej wierzyć tłumaczeniu Kwiatkowskiej. Taka niepozorna, kulawa, o — taka sobie durna kobiecina. Gdzie jej w głowie konspiracja, ktoby mógł jej takie rzeczy powierzyć?

Naradzali się z sobą. Rozumiała wszystko, ale nie zdradziła się nawet błyskiem oczu. Żaden muskuł w jej twarzy nie drgnął.

Zabierzemy ją z sobą, czy lepiej zostawimy ją tutaj? — Zdecydowano się ją jednak zabrać ze sobą.

Poznała wtedy, że tłumaczyła się dobrze. Badano ją jeszcze kilka razy, bito, wmawiano różne historie — wytrzymała. Wreszcie — dali jej spokój. Potrzymali ją kilka dni, póki nie znikły jako tako ślady pobicia i puścili.

A pan Bulica?

Spostrzegł się, że przesolił. Poczuł, że coś tu koło niego paskudnie pachnie.

Wyrok śmierci wreszcie przyszedł.

Bulica nie wiedział o wyroku, ale mógł się go spodziewać. Postarał się więc o przeniesienie. Otrzymał je.

Limba, który dostał rozkaz wykonania wyroku, szukał tylko okazji.— I nagle pewnego wieczoru otrzymał z posterunku wiadomość, że jutro rano Bulica opuszcza powiat. Odjeżdża w Krakowskie.

Limba był wściekły. Wyrok by nie przepadł, bo można przesłać odpowiedni meldunek i rąbnąć go tam, na miejscu, ale jak to: — jak można pu-ścić tego drania z terenu, w którym chciał i mógł nawarzyć ładnego piwa. W nocy spać nie mógł. Rano wsiadł na rower, wsadził za pas na brzuchu Parabelkę i machnął się do Opatowa.

Tak się złożyło, że Limba, przebywając dłuższy czas poza obrębem swej gminy, nie znał nawet Bulicy. Rozpoznanie zostawiał jakiemuś szczęśliwemu przypadkowi.

Po drodze minął furmankę z trzema policjantami. Jednym z nich był Bulica — mógłby go i tu zrobić. Trzech ludzi to nie pułk, — ale na wozie było jeszcze troje znajomych. Minął furmankę. Dojechał do Opatowa, ulokował rower. Czekał.

Przyjechali i tamci. Długo się żegnali. Dwóch poszło w kierunku posterunku granatowej policji, jeden w kierunku Monopolu, gdzie kwaterowali żandarmi.

Limba szedł za nim. Odległość od posterunku żandarmerii malała. Nie było wiele czasu.

Przyśpieszył kroku.

— Panie Bulica! Panie Bulica!

Policjant przystanął. Obejrzał się.

— Proszę?

— Co, pan wyjeżdża podobno?

— A, tak, wyjeżdżam.

— No, to dowidzenia. Wszystkiego dobrego.

— Dziękuję. Ale wie pan, nie bardzo przypominam sobie, cholerny świat, skąd my się znamy. Ja chyba pana bardzo mało znam.

— Możliwe. Ale ja pana znam bardzo dobrze. No, to dowidzenia. Szczęśliwej podróży.

— Dziękuję. Dowidzenia.

Uścisnęli sobie ręce, uśmiechnęli się jak niby — znajomi. Bulica odwrócił się, by iść dalej.

— Panie Bulica!

— Co takiego?

Wyraz twarzy policjanta był ogromnie zdziwiony, choć może już i trochę niespokojny.

— Chciałem pana pożegnać.

Bulica osłupiał.

— Przecież dopierośmy się pożegnali?!

— No tak, ale ja pana chciałem pożegnać — na zawsze...

Po bladości twarzy Limby Bulica odgadł wszystko pierw nim usłyszał. Ręką sięgnął do pochwy.

Ale Limba trzymał już pistolet w garści. Z jakimś przeraźliwym spokojem nacisnął spust — raz — drugi — trzeci — czwarty.

Przechodnie pogłupieli. Ktoś tam zaczął uciekać, za pierwszym drugi i trzeci i inni.

Bulica złapał się rękami za brzuch, potem rozkrzyżował je, zrobił krok do przodu, jęknął, zatoczył się i upadł. Drgał całym ciałem, kopał nogami po kamieniach.

Limba przyłożył mu pistolet niemal do czoła. Od tego strzału głowa prawie podskoczyła na bruku, jak piłka.

A żandarmeria była niedaleko. Ledwie przebrzmiał huk ostatniego strzału — kiedy zagwizdały pierwsze automaty. Z góry od Monopolu biegło kilku zielonych żandarmów.

Już w ucieczce Limba strzelił ku nim 2 razy. Przypadli do słupów i do wnęk domów, ale nie zaprzestali pogoni. Automaty zaniosły się seriami na opustoszałej w mgnieniu oka ulicy.

Limby nie schwytano.

A Bulica leżał już siny w kałuży zastygłej krwi. Od granatowego munduru odbijały kontrastowo sine palce. Usta, pożółkłe w jednym momencie, nie zadenuncjują już nikogo.

— — — — — — — — — — — —

Koledzy! Chcielibyście może zobaczyć jak wyglądają zdrajcy i szpicle? No, to patrzcie: — tak oto wyglądają.

I taki jest już ich psi los.

JADWIGA ZAWIRSKA

O wyborze zawodu

Dwukrotnie już mówiliśmy o warunkach trafnego wyboru zawodu (dobrze by było jeszcze raz przejrzeć, co w tej sprawie było pisane 20.X i 24.XI), wymienialiśmy zamiłowanie i uzdolnienie jako dwa ważne czynniki, które trzeba brać pod uwagę, obierając sobie zawód. Jest jednak jeszcze trzeci niemniej ważny wzgląd, z którym się musimy liczyć, szukając rodzaju pracy. Tym trzecim względem jest ogólny stan organizmu i zdrowia.

Są zawody, które wymagają dużej siły fizycznej, np. zawód rzeźnika czy kowala. Zrozumiałe, że wątły, słaby osobnik nie będzie się nadawał do powyższych zawodów.

Do pracy lotnika czy marynarza potrzebna jest dobra budowa ciała, ogólna zręczność: i lotnik, i marynarz musi być zwinny i zgrabny, musi również posiadać zdrowe serce i silne płuca. Człowiek cierpiący na zawroty głowy nie może zostać blacharzem kryjącym dachy, ani inżynierem kierującym budową wysokich gmachów. Zawrót głowy przy wchodzeniu na wyższe piętra mógłby spowodować katastrofę.

Są ludzie, którzy nie rozróżniają barwy zielonej od czerwonej, — tacy np. nie mogą pracować na kolei, gdzie podawane są sygnały świetlne: nie rozróżniając kolorów staliby się łatwo winowajcami wypadku kolejowego.

Kto się jąka, ma wadliwą wymowę — musi unikać zawodów, które wymagają przemawiania do publiczności, tak np. nie może się jąkać ksiądz na ambonie czy adwokat przed sądem.

Jeżeli ktoś ma słabe płuca nie powinien pracować w kurzu, czy w oparach kwasów, więc np. w fabrykach metalowych, w drukarni, w fabrykach chemicznych. Również zawód nauczycielski jest szkodliwy dla osób o słabych płucach.

Kto nie dosłyszy, nie może być zegarmistrzem, kto ma słabe nogi musi obierać raczej pracę, przy której się siedzi np. pracę biurową, szewctwo, czy krawiectwo, podczas kiedy praca fryzjera, konduktora, dentysty czy listonosza wymaga silnych i zdrowych nóg.

Z powyżej powiedzianego okazuje się, że przy wyborze zawodu trzeba brać pod uwagę stan swego organizmu i zdrowie: jeżeli kto ma wątpliwości pod tym względem, powinien zasięgnąć porady lekarza.

Jeszcze w końcu wspomnę o pewnej właściwości, którą na pewno niejedna i niejeden z was zauważył u siebie czy u swojego otoczenia.

Mówię tutaj o sile woli, o wytrwałości.

Czasem zdolny a niewytrzymały — taki, który się łatwo zraża trudnościami, cofnie się z drogi i nie osiągnie celu, do którego dążył; inny natomiast, potrafi mocno pragnąć, pokonywać przeszkody, które mu stają na drodze: im więcej napotyka trudów, tym się bardziej hartuje — staje się jak stal, którą można zgiąć, ale nie złamać. I w historii są głośne przykłady, kiedy ludzie na pozór nie nadający się do jakiegoś zawodu, osiągali w nim wielkie powodzenie tylko dzięki własnej wytrwałości i sile woli.Słynny jest jeszcze z czasów starożytnej Grecji wielki mówca Demostenes.

Demostenes jąkał się w młodym wieku — zawziął się jednak, ażeby zostać wielkim mówcą: w tym celu ćwiczył się w wymowie nad brzegiem morza, usiłując przekrzyczeć szum morski. Po pewnym okresie takich ćwiczeń osiągnął zamierzony cel. Stał się tak wielkim mówcą, że sława jego przetrwała do dnia dzisiejszego.

A genialny poeta niemiecki. Goethe — mawiał: „Połową mojego geniuszu jest moja wytrwałość".

Na ogół, dalej zajdzie mniej zdolny ale wytrwały, aniżeli nawet b. zdolny ale lekkoduch, nie umiejący mocno chcieć, którego łatwo zniechęcają przeszkody.

Zbierzemy teraz wszystkie warunki jakie powinny być zachowane przy wyborze zawodu. Macie się więc liczyć z waszymi zamiłowaniami, uzdolnieniami. stanem zdrowia—baczyć na posiadaną siłę woli.

Wszystkie powyższe warunki tkwią w człowieku, obierającym sobie zawód: toż i zamiłowanie i zdolności, zdrowie czy wytrwałość — to właściwości jednostki — natomiast nie mówiliśmy dotąd o różnych rodzajach prac, których się można uczyć bądź w szkołach, bądź przy warsztatach.

Nasze współczesne życie gospodarcze wymaga wielu różnorodnych fachowców: wysuwają się dziedziny, w których brak pracowników, w których można liczyć na powodzenie — tym zagadnieniom poświęcimy następne artykuły.

Tymczasem jeżeli kto z młodzieży zwróci się do Redakcji po informacje zawodowe, prosimy, żeby podał wiek, przygotowanie szkolne, oraz dokładny adres z województwem włącznie.

w naszej świetlicy

J. MORACZEWSKA

Oskarżam cię, ojcze!

Sztuka w dwóch aktach

Rrzecz dzieje się w mieście. Wnętrze pokoju bardzo skromnie umeblowanego. Jedna szyba w oknie szklana, druga z dykty. Pośrodku stół kuchenny nakryty białym papierem. Duże łóżko żelazne przykryte szarym kocem. W drugim rogu amerykańskie łóżko - krzyżak, na którym pod wyszarzałą i połataną kołdrą leży chore dziecko. Obok taboret z kilku flaszkami. U góry okna wąski pasek firanki siatkowej. Doniczka pelargonii na oknie. Pod oknem kufer przykryty papierem, a na nim: książki, gazety, plecak, linia, a za firanką rozciągniętą na drucie — ukryta kuchnia. Jest wieczór.

Przy stole oświetlonym lampą naftową siedzi 40-letnia, wymizerowana kobieta i liczy coś na papierze.

Zofia. — (półgłosem). Lekarz — 250 zł. Dwa zastrzyki 400 zł. Mikstura 120 zł. Sucharki 60 zł. Razem osiemset trzydzieści złotych... Skąd tu wziąć tych pieniędzy? (wstaje; bierze z etażerki torebkę i wraca do stołu; otwiera torebkę)... pięćset zł. i jeszcze 20... 40... osiemdziesiąt zł... (staje wpatrzona w kąt pokoju, gdzie leży chore dziecko i bezradnie załamuje ręce; nagle ożywia się Ach! Jeszcze zapomniałam... Mam odebrać dwieście zł. jutro za naprawienie tych trzech koszul, temu sąsiadowi z góry... To siedemset...

(Z kąta dobiega gorączkowe wołanie).

Marylka. — Mamo! Mamo! Tak boli...

Zofia. — (podchodzi do łóżka i schyla się nad chorą). Boli córuś, jak oddychasz... ja wiem... ale doktór powiedział, że za trzecim wzięciem tej mikstury będzie mniej bolało... zobaczysz, Marysieńko...

Marylka. — Mamo! ja bym tak chciała trochę mleka z miodem... Tak mi było dobrze zrana, jak mi pani Ewa przyniosła tego gorącego mleka z miodem...

Zofia. — (z uśmiechem gładząc Marylkę po głowie). Zobaczysz, malutka, będzie wszystko dobrze... Mamusia postara się o mleko z miodem, a teraz... Weź tę łyzeczkę lekarstwa... (podaje lekarstwo) ...i masz tu kawałek cukru...

Marylka — Będę spała, mamusiu — może prześpię chorobę. Tak, jak babcia mówiła zawsze... Pamiętasz, mamusiu...

Zofia. — Pamiętam, malutka... Najlepiej wszystko, co jest w życiu ciężkie przespać.

(Marylka, ciężko oddychając zasypia. Zofia podchodzi do stołu i mówi półgłosem):

Miód... Dziecko tak chce miodu... Mam jeszcze jedną parę pończoch nieużywanych, które dostałam na imieniny (rozmyśla)... ile mogą dzisiaj kosztować?...

(Otwiera kufer i po chwili wyjmuje pończochy. Słychać lekkie pukanie do drzwi. Zofia idzie otworzyć).

Jerzy. — Jestem, mateńko... Jak się czuje Marylka?...

Zofia. — Ma jeszcze dużą gorączkę... Był lekarz... Zapalenie płuc... Zimno... Marylka biegała do przedszkola w tym lekkim palciątku... Stało się...

Jerzy. — Niech się mamusia nie martwi... Marylką będzie zdrowa... Zobaczy mama. Nam obiecali w ministerstwie dać kożuszki dla gońców, to marylka będzie miała bardzo ciepłe paletko...

Zofia. — A ty, — Wszak twoje palto jest wiatrem podszyte..

Jerzy. — O mnie się nie martw, matko, — wszak w Majdanku, nagusieńki w mróz siarczysty musiałem biec do baraku... Teraz jest mi tu jak w raju.

...Ale... matuchno... otrzymałem dzisiaj 350 zł. za mój pierwszy artykuł „o udziale młodzieży w życiu artystycznym". Jestem tak szalenie ucieszony, że do domu cały czas biegłem, a nie szedłem, jak normalny człowiek. (rzuca się do matki i całuje ją mocno).

Zofia. — Czemuś mi nic o tym nie powiedział, że ty piszesz?...

Jerzy. — Bo w ogóle nie piszę. Tylko wie mama, my w biurze mamy koło młodzeży i jest świetlica... Ja właśnie pilnuję gazetki ściennej... Kiedyś mój kierownik prosił mnie, żebym coś napisał — no i napisałem, tak, jak wypracowanie w klasie, ten właśnie artykuł... Jak on trafił do „Wici" — nie umiem wytłumaczyć... Pewnie nasz kierownik to zrobił... Patrz mamo!...

(wyciga z kieszeni tygodnik i kładzie przed matką)

Zofia. — (przewraca kartki... Chwilę zatrzymuje się przed nazwiskiem autora).

Jerzy. — Widzisz mamo.. Jerzy Górski — świetlicowy ze związku młodzieży, przy ministerstwie... a oto 300 zł. (daje matce pieniądze). Pięćdziesiąt zł. dałem mamo, na bibliotekę dla świetlicy... Nie gniewasz się?...

Zofia. — Ty mój, kochany, dzielny opiekunie!... (obydwoje złączeni uściskiem chwilę w zamyśleniu patrzą w okno, potem Jerzy na palcach podchodzi do łóżka Marylki i przysłuchuje się oddechowi dziecka).

(Mówi cicho odchodząc od łóżka).

Jerzy. — Mamo, mnie się zdaje, że Marylka ma trochę mniejszą gorączkę i równiej oddycha...

Zofia. — To po trzeciej łyżce mikstrury... Synu kochany, Marylka tak prosiła o trochę miodu. Skocz do Majkowej na róg i weź pół szklanki (bierze pieniądze syna i chwilę się waha) masz tu 100 zł., oddam ci je, jak sprzedam te pończochy...

Jerzy. — Ani mi się waż, mamusiu sprzedawać te pończochy... Nie masz ani jednej pary prócz tych... wezmę zaliczkę na pensję i jakoś poradzimy sobie. (wybiega wziąwszy szklankę).

(Zofia stoi, trzymając pończochy w jednym ręku, w drugiej — dwieście zł. syna... Słychać pukanie. Zofia otwiera).

Ewa. — Kochanie, jak Marylka?...

Zofia. — Rozczulasz mnie Ewo... Doprawdy jesteś prawdziwym przyjacielem bo przychodzisz zawsze wtedy, kiedy tak bardzo jest mi ciężko...

Ewa. — Zocha!.. Uszy do góry... (przysiada się do Zofii i mówi szeptem). A Zenon nie był?

Zofia. — Nie był... Po co?...

Ewa. — Wszak zawsze bywa 15-go. Zocha, ja go zawiadomię, że Marylka bardzo chora.

Zofia. — Nie... nie, Ewo! Nie chcę, żeby on czuł, że ja proszę go o pomoc... Niech tam w dalszym ciągu... hula, kocha, pije i szabruje. Ja muszę mieć czysto w moim ubogim mieszkaniu... Muszę mieć czyste ręce, bo niemi gładzę główkę mojej malutkiej...

JASEŁKA

(dokończenie z poprzedniego numeru)

Dziecko wiejskie.

Zbratały nas wspólne sprawy,
połączył nas wspólny wróg —
tułaczy zburzonej Warszawy
wiejskiej chaty powitał próg.
Złączyła nas wspólna niedola
braterstwem przelanej krwi
niezłomna nadzieja i wola,
że przetrwać musimy złe dni.
Minęła ta wojna krwawa!
Jak najjaśniejsza z gwiazd
znów zajaśnieje Warszawa —
Królowa wsi polskich i miast.
Ku niej marzenia się zbiegły
serc polskich ze wszystkich stron,
dźwigajmy kamienie i cegły
bezdomnym budujmy schron.
Idziemy z pełnymi rękami
niosąc pracy bogaty plon
idziemy łąkami, polami
z dróg wszystkich, ze
wszystkich stron.
Zbratały nas wspólne sprawy,
radości wspólne i łzy
ufajcie dzieci Warszawy
dzieciom polskiej pracowitej wsi!

Górnik

Węgiel czarny w głębi ziemi
wieki całe drzemie
aż wydobędą go w trudzie i męce
górnika ręce.
Dni bez słońca, dni czarne
jak noce...
Błysk lampy migoce.
Stuk kilofów w głębi
mrocznej, tajemnej
Polski podziemnej.
O święta Barbaro, górników
Patronko,
daj nam złote słonko
daj światła jutrzenkę i ciepło,
daj sercu zadość. i radość,
Życiodajna siła — bogactwo
bezcenne
ujrzy światło dzienne,
niosą je ludziom i Bogu
górnika ręce. w podzięce

Lotnik:

Oderwać się od ziemi,
oglądać z góry świat,
skrzydłami srebrzystymi
powietrze przeć pod wiatr.
O jakże świat jest mały
w obliczu słońc i gwiazd —
daleko pozostały
punkciki wsi i miast.
Boskiego Majestatu
ogarnia duszę wiew,
myśl coraz wyżej wzlata
do podobłocznych stref.
Malutkie ludzkie sprawy
w obliczu słońc i gwiazd
i smutki i zabawy
milionów wsi i miast.
A jednak ku nim wraca
miłości pełna myśl
i dla nich trud i praca
i dla nich warto żyć.
z błękitów i promieni
garściami jasność brać
i biednej smutnej ziemi
radości trochę dać.

Odsłona IV

Żłobek w Stajence. Matka Boska z Dzieciątkiem, Święty Józef, dookoła ugrupowane wszystkie osoby grające.

(chór za sceną śpiewa — „Lulaj że Jezuniu")

J. NOISZEWSKA

NOWA ZAGRODA

BEZPŁATNY MIESIĘCZNY DODATEK DO TYGODNIKA „WICI"

WYDAJE AKADEMICKIE KOŁO »WICI« STUDENTÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Rok I — Warszawa, grudzień 1946 r. — Nr 4

Inż. JERZY NECHAY

Zagadnienia materiałowe w przyszłym budownictwie wiejskim

Charakter budownictwa wiejskiego wynika z szeregu czynników, jak warunki klimatyczne, ogólny poziom gospodarczy wsi, jej uprzemysłowienie itp. Wśród tych czynników ważną rolę gra rodzaj materiałów budowlanych, którymi dana okolica dysponuje, czy to z przyczyn kalkulacyjnych, przewozowych, lub po prostu siłą tradycji. Planując rozbudowę wsi naszej nie możemy tego zagadnienia pozostawić przyzwyczajeniu rolnika i utartym dotychczas drogom. Wskutek bowiem ostatniej wojny zaszły u nas tego rodzaju zasadnicze przemiany gospodarcze także i na terenie materiałów budowlanych, że stosowanie ich w przyszłym budownictwie wiejskim musi być oparte na dokładnie przemyślanym planie, z uwzględnieniem szeregu nowych momentów, które przed tą wojną nie grały roli.

Przede wszystkim musimy uprzytomnić sobie, że obecne granice Polski przesunęły się o 100 do 200 km. na zachód. Odpadły od naszego państwa ziemie zabudowane raczej prymitywnie: ściany z drzewa lub gliny, krycie strzechą, — a przybyły okolice o nowoczesnej zabudowie ogniotrwałej. Kiedy przeciętnym standartem (wartością) polskiej chaty były okolice nadwiślańskie, to dziś znalazły się one na kresach wschodnich i stanowią najniżej stojący typ zabudowań wiejskich. W związku z tym procentowy udział materiałów budowlanych uległ poważnym przesunięciom.

Ta zmiana granic spowodowała jeszcze jedną reformę. Mianowicie wskutek tego średnia roczna temperatura podniosła się w naszym państwie o około 2 stopnie. Nie mamy już województw wschodnich, gdzie ściana o grubości 2 cegieł (55 cm) ledwie wystarczyła, a natomiast pojawiły się w naszych granicach ziemie o znacznie wyższej rocznej ciepłocie, gdzie wymagania izolacyjne ścian zewnętrznych są znacznie niższe.

Wprawdzie procentowy wzrost budownictwa ogniotrwałego wymagać będzie stosowania mniejszej ilości drzewa, to jednakże ogromna dewastacja lasów na ziemiach starych podczas okupacji stwarza konieczność daleko idącej oszczędności w stosowaniu elementów drewnianych i zastąpienia ich innymi materiałami. Do tych materiałów nie mogą w najbliższych 3 latach należeć belki żelazne, gdyż pozycja żelaza budowlanego jest u nas na razie deficytowa i należy bardzo ostrożnie gospodarować tym cennym surowcem, choć takby się wydawało celowe wprowadzić na wieś ogniotrwałe stropy o dźwigarach żelaznych ze sklepieniem Kleina lub płytami żelbetowymi.

Pokrycie całego braku drewna w pozycji wyrobów betonowych nie będzie mogło być zrealizowane z tego powodu, ponieważ nasz przemysł cementowy wskutek zniszczeń wojennych i braku remontów podczas okupacji dopiero w r. 1949 dojdzie do wydajności z roku 1938, z czego trzeba jeszcze odliczyć dosyć poważny procent na wywóz zagranicę. Propaganda stosowania cementu na wsi, prowadzona od kilkunastu lat przez przemysł cementowy i różne organizacje wiejskie mogłaby teraz być uwieńczona dużym sukcesem, gdyż rozbudowa betoniarni i rozpoczęcie produkcji elementów betonowych dla budownictwa wiejskiego nie wymagają dużych środków finansowych ani też nie potrzebują większych urządzeń technicznych. Niestety ograniczona ilość cementu, jaką dysponuje nasz kraj, czego wyrazem było wprowadzenie jesienią tego roku reglamentacji (spisu) tego podstawowego materiału budowlanego, wskazuje nam, że tylko część elementów drewnianych będzie mogła być zastąpiona wyrobami z cementu.

Pozostaje jeszcze do omówienia najpowszedniejszy materiał budowlany, jakim jest cegła. Ilość cegielni i wielkość ich produkcji mogłyby pokryć zapotrzebowanie budownictwa w najbliższych latach, gdyby nie zniszczenia wojenne, kótre sprawiły, że cegielnie zostały zburzone właśnie na terenie ogólnych zniszczeń, gdzie będzie największy ruch budowlany, a ocalały tam, gdzie domy pozostały nienaruszone i gdzie ruchu budowlanego nie będzie. Ponieważ cegła nie znosi w kalkulacji dalszego przewozu, staje się konieczna intensywna rozbudowa naszego cegielnictwa, głównie w ośrodkach masowych zniszczeń, przy czym przewiduje się również przewóz cegły z istniejących cegielni na terenie małego zapotrzebowania do terenów o większym nasileniu budownictwa.

W związku z tym przygotowuje się obecnie przestawienie cegielń zmechanizowanych, posiadających odpowiednią glinę, na produkcję ceramicznych wyrobów cienkościennych, jak pustaki ścienne i stropowe, dachówka i dreny, a pozostawienie produkcji cegły pełnej tylko w zakładach mniejszych. Elementy cienkościenne są nie tylko tańsze w produkcji, ale przede wszystkim znacznie oszczędniejsze w przewozie. Cegła dziurawka wymaga również mniej zaprawy i robocizny przy wznoszeniu murów. Zakres inwestycji w ceramice czerwonej, przewidziany w planie 3-letnim jest tak pomyślany, aby wyroby ceglarskie odegrały pierwszą rolę w odbudowie wsi polskiej.

Niezależnie od planowej rozbudowy przemysłu materiałów budowlanych, stosowanych dotychczas w budownictwie wiejskim, przy uwzględnieniu zmienionych warunków gospodarczych i technicznych — przewiduje się cały szereg poczynań w zakresie wprowadzenia na wieś nowych materiałów, dotychczas nieznanych, lub mało stosowanych. A więc szersze zastosowanie ścian z miejscowego kamienia łamanego, jednakże celowo ocieplonych od wewnątrz cegłą lub materiałami izolacyjnymi, propaganda ścian glinobitych, lecz wykonanych nie dotychczasowymi prymitywnymi środkami, lecz sposobem nowoczesnym przy użyciu deskowania przesuwnego itp., — dalej zastosowanie pustaków betonowych wibrowanych, ocieplonych od wewnątrz, ściany piaskowo-wapienne, znaczniejsze stosowanie cegły sylikatowej itd.

Przewiduje się znaczną rozbudowę przemysłu gipsowego, gdyż gips był dotychczas na wsi prawie że nieznany, a reprezentuje on ogromne w tym kierunku możliwości. Zużycie odpadków drewna pozwala na wyrób izolacyjnych płyt pilśniowych i płyt wiórowo - cementowych. Z trzciny stawowej będą wyrabiane w większej ilości płyty izolacyjne, tak samo z torfu i słomy.

Przewiduje się większe wykorzystanie do budownictwa bezużytecznie zalegających olbrzymich zwałów żużla wielkopiecowego. Będzie rozbudowana produkcja lekkich betonów pianowych i drzewobetonów w miarę dysponowania na ten cel większą ilością cementu.

Ostatnim etapem prac w tym kierunku jest przygotowanie tak zwanego budownictwa prefabrykowanego, które ma znaleźć zastosowanie przy odbudowie wsi nad granicą zachodnią. Prefabrykacja domów rozwinięta już silnie w Ameryce i Anglii polega na zmianie pracy ręcznej przy budowie domów na pracę możliwie w całości zmechanizowaną i przeniesienie jej z placu budowy do hal fabrycznych. W halach tych będą wykonywane jak największe elementy budowlane, znormalizowane o jak najmniejszej ilości różnych części, przewożone potem na budowę i tam zmontowane przy użyciu jak najmniejszej ilości robotników. Znane są wypadki, że dom taki usławiono i oddano gotowy do zamieszkania w ciągu kilku godzin. Wyrób takich domów jest u nas w stadium prac przygotowawczych, tak, że na ten temat zbyt wiele pisać jeszcze nie można.

Ministerstwo Odbudowy, w którym koncentrują się prace przy planowaniu przemysłu materiałów budowlanych pod kątem widzenia potrzeb wsi, opiera się w tych pracach również na

WŁADYSŁAW SZAREK

Odbudowa wsi w wykonaniu

Plany rozporządzenia, prawo budowlane

Natychmiast po zakończeniu działań wojennych należało ratować ludzi mieszkających pod ziemią, ludzi schorowanych i wycieńczonych złym odżywieniem, wilgocią i brakiem słońca. Należało odbudować zniszczone gospodarstwa, żeby mogły rozpocząć normalną pracę, żeby mogły nie tylko siebie wyżywić, ale również przyczynić się do wyżywienia całego Państwa. Biorąc pod uwagę powyższe problemy Ministerstwo Odbudowy w programie swych prac wysunęło sprawę wsi jako zagadnienie ogromnie ważne i niecierpiące zwłoki. Trudno odbudować zniszczenia nagromadzone w czasie wojny w ciągu jednego roku. Dlatego też Ministerstwo Odbudowy rozłożyło prace te na okres 5 lat. W pierwszym rzędzie postanowiono ześrodkować wysiłek tam, gdzie zniszczenia miały charakter masowy. Obszary zniszczone częściowo Ministerstwo postanowiło odbudować w latach następnych. Do pomocy w tym trudnym zadaniu Ministerstwo powołało Komisarzy Odbudowy Wsi, którym poruczyło odpowiednie zadania. Prócz tego zorganizowana została również akcja Samopomocy Chłopskiej, która ma za zadanie nieść pomoc chłopu, a w szczególności chłopu zniszczonemu. Niezależnie od wysiłku Ministerstwa konieczny jest udział w tej pracy i całego społeczeństwa. Należy o tym pamiętać, że budownictwo wiejskie przeżywa chwile przełomowe i wyjątkowo ciężkie, ogromne zniszczenia wojenne wypadło odbudowywać w warunkach szczególnie trudnych. Brak drzewa, cegły, gwoździ, okuć, dachówki, gontów, papy szkła. Następnie należy pamiętać o ogromnym zniszczeniu lasów i o tym, że budujemy z resztek drzewa, które nam pozostały. Ale w latach następnych zabraknie nam i tych resztek. Państwo zdecydowało się na wyrąb jedynie dlatego, aby ratować ludzi od śmierci. Dlatego już dziś musimy zwrócić się w kierunku budownictwa ogniotrwałego.

Dnia 25 stycznia 1946 r. uchwalona przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów Odbudowa Wsi jest zrealizowana w 1946 r. na terenie następujących województw.

1. Kieleckiego, Krakowskiego, Rzeszowskiego, Lubelskiego, Białostockiego, Łódzkiego, Pomorskiego.

2. Masowość zniszczenia poszczególnych okolic mierzy się stopniem zniszczenia gminy. Za gminę masowo zniszczoną należy uważać taką, w której ilość gospodarstw całkowicie zniszczonych wynosi więcej niż połowę dawnej ilości gospodarstw w gminie (zniszczenie ponad 50%).

3. Za gospodarstwo całkowicie zniszczone należy uważać takie, które nie posiada ani budynku mieszkalnego, ani inwentarskiego, ani stodoły.

4. Do odbudowy należy przeznaczyć tylko wsie leżące na gruntach dobrych, to znaczy takich, które zdaniem Powiatowego Komitetu Odbudowy Wsi nadają się do uprawy rolnej i nie będą w przyszłości przeznaczone pod zalesienie lub do innego nie rolniczego użytkowania. Do odbudowy należy przeznaczyć wsie w których ilość całkowicie zniszczonych gospodarstw wynosi więcej niż połowę dawnej ilości gospodarstw we wsi. Wsie, w których ilość całkowicie zniszczonych gospodarstw nie przekracza połowy dawnej ilości gospodarstw nie są w roku 1946 objęte państwową akcją odbudowy, we wsiach tych dopuszczalna jest natomiast odbudowa samorzutna.

5. We wsiach określonych w punkcie 4-tym przeznaczyć do odbudowy w pierwszym rzędzie gospodarstwa całkowicie zniszczone o wielkości od 5 do 12 ha, których właściciele znani są jako dobrzy gospodarze i obywatele oraz gospodarstwa całkowicie zniszczone o obszarze 5 ha nie mniej jednak niż 3 ha nadające się do gospodarki specjalnej (np. sadowniczej, warzywniczej i t. d.), których właściciele znani są jako dobrzy gospodarze i dobrzy obywatele.

6. W okolicach gdzie gospodarstwa karłowate (to znaczy mniejsze od 3 ha oraz 3 ha do 5 ha, lecz nie nadające się do gospodarki specjalnej) występują masowo na gruntach dobrych, można dopuścić częściowo odbudowę wsi. Ilość zakwalifikowanych do odbudowy gospodarstw razem z ilością gospodarstw istniejących (nie zniszczonych całkowicie) nie może przekraczać liczby, jaką się otrzyma przez podzielenie łącznej ilości hektarów ziemi całej gromady przez 10 (dziesięć).

7. Ustala się następujący podział ogólnego kontyngentu gospodarstw przewidzianych do odbudowy przy pomocy państwowej w roku 1946: Wojew. Warszawskie — 12.500, woj. Kieleckie — 12.500, woj. Krakowskie — 3.000, woj. Rzeszowskie — 7.000, woj. Łódzkie — 3.000, woj. Pomorskie — 2.000 gospodarstw. W każdym Województwie: a) 60% gospodarstw korzystać będzie z kredytu drzewnego, kredytu w innych materiałach budowlanych, oraz kredytów gotówkowych, b) 30% gospodarstw wyłącznie z kredytu drzewnego, c) 10% gospodarstw tylko z przydziału drewna za gotówkę.

8. Ogólną ilość gospodarstw przeznaczonych w roku 1946 do odbudowy przy pomocy państwowej w poszczególnych powiatach ustali Wojewoda na podstawie Wojew. Wydziału Odbudowy, Woj. Urzędu Ziemskiego i Woj. Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej. Przy podziale tym nie obowiązuje zachowanie dla powiatów określonego w punkcie 7-ym podziału procentowego i większa lub mniejsza pomoc państwa może być dowolnie komentowana, odpowiednio do warunków miejscowych, łącznie jednak w ramach poszczególnych grup kontyngentu wojewódzkiego.

9. Wsie i gospodarstwa przeznaczone w roku 1946 do odbudowy przy pomocy państwowej, oraz zakres pomocy państwowej dla nich wyznacza Powiatowy Komisarz Odbudowy Wsi, a do czasu jego powołania Starosta na zgodny wniosek Powiatowego Komitetu Odbudowy Wsi i Powiatowego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej.

10. W każdym gospodarstwie całkowicie zniszczonym i zakwalifikowanym do odbudowy przy pomocy państwowej, pomoc ta obejmuje jeden budynek inwentarski z tymczasową częścią mieszkalną.

Mieszkańcy terenów masowo zniszczonych korzystają z pożyczek i przydziałów materiałów budowlanych. Państwo udziela również pożyczek wytwórniom materiałów budowlanych, położonych na terenach masowych zniszczeń pragnąc aby potrzeby odbudowy w znacznej części mogły być zaspokojone w wytwórniach miejscowych co ma ogromne znaczenie w praktycznym zastosowaniu. Już prace w obecnym roku wykazały jak trudno zainteresowanemu sprowadzić sobie drzewo, które otrzymał w lesie odległym o 50 km. Należy pamiętać o tym, że mieszkańcy terenów zniszczonych nie posiadają ani wozów, ani koni.

W każdym gospodarstwie całkowicie zniszczonym i zakwalifikowanym do odbudowy przy pomocy państwowej, pomoc ta obejmuje jeden budynek inwentarski z tymczasową częścią mieszkalną. W praktyce to okazało się niedostateczne, dlatego, że rzadko kto ma 1 krowę, większość mieszkańców nie posiada żadnego inwentarza żywego, a więc budynek inwentarski jest im mniej potrzebny. Natomiast każdy gospodarz posiada zboże i nie ma go gdzie schować. **Uważam że bardziej pożądaną byłaby stodoła, niż stajnia mieszkańcom terenów zniszczonych.**

Większość gospodarstw wiejskich jest nieprawidłowo zabudowana, zacieśniona, co powoduje częste pożary i spory sąsiedzkie i jeszcze inne niedogodności w gospodarstwie.

Często wsie są położone na gruntach podmokłych albo też zdala od wody. Takie rzeczy należy uwzględniać przy odbudowie wsi. Wsie należy budować według planów uprzednio opracowanych.

Przy opracowaniu planu należy kierować się wyciągiem prawa budowlanego.

Ważniejsze art. brzmią:

Art. 264. W osiedlach, posiadających prawomocne planu zabudowania albo linie regulacyjne, nowe budynki frontowe powinny być wznoszone w linii zabudowania.

Art. 265 (1) W osiedlach nie posiadających prawomocnych planów, albo linii zabudowania (regulacyjnych) nowe budynki powinny być wznoszone w odległości conajmniej 3,5 metra, ogrodzenia wsi conajmniej 75 cm. od dróg publicznych. (2) Odległość ta powinna być obliczona:

a) od górnej zewnętrznej krawędzi rowu, ścieku lub wykopu — gdy droga posiada rowy boczne lub płaskie ścieki albo znajduje się w wykopie;

b) od strony nasypu drogowego — gdy droga posiada nasyp bez rowów bocznych;

c) od linii, odległej o 2 metry od brzegu drogi — gdy droga położona jest w poziomie gruntów przyległych. (Uwaga: Podane odległości są minimalne, wskazanem jest powiększanie ich do 10 — 25 m. aby umożliwić założenie nieco większego ogródka oraz dla uzyskania lepszej ochrony od kurzu i hałasu.).

Art. 266. Przestrzeń pomiędzy budynkami frontowymi a drogą nie może być użyta na podrzędne budynki gospodarcze, lecz powinna być zużytkowana na ogródki.

Zabudowanie działek.

Art. 267. Każda działka, na której mają być wzniesione budynki mieszkalne lub przenaczane na pobyt ludzi, powinna posiadać dostęp do ulicy lub drogi.

Art. 268 (1). Każda działka, na której mają być wzniesione, oprócz zabudowań frontowych również budynki boczne lub tylne w odległości ponad 30 m .od ulicy lub drogi, powinna posiadać dojazd do podwórza o szerokości conajmniej 3 m.

Art. 269. Pomiędzy budynkami wznoszonymi na tej samej działce, powinno być pozostawione podwórze o powierzchni conajmniej 36 m. kw. i o szerokości conajmniej 6 m.

Budynki ogniotrwałe i nieogniotrwałe.

Art. 270 (1). Za ogniotrwałe uważa się budynki, których ściany zewnętrzne, ściany nośne, filary, nośne i pokrycie dachu są wykonane z materiałów niezapalnych, a mianowicie: ściany i filary z kamienia, betonu, cegły, gliny i t. p., a pokrycie dachu z dachówki, blachy, papy, łupku, eternitu i t. p.

Odległości od granic sąsiada.

Art. 227. a) Budynki nieogniotrwałe — 6 metrów.

b) Budynki ogniotrwałe, posiadające od strony granicy otwory prowadzące do pomieszczeń, przeznaczonych na byt ludzi — 4 metry.

c) Budynki jak wyż. nie posiadające takich otworów — 4 metry (celem uzyskania dostatecznego miejsca na posadzenie choćby jednego rzędu drzew między budynkami a miedzą sąsiedzką jako ochrony przeciwpożarowej) dobrze jest podane wyżej odległości powiększyć do 7,5 — 10 m.

Fundamenty.

Art. 283 (1). Wszystkie budynki ogniotrwałe powinny być stawiane na fundamentach.

---

doświadczeniach, zebranych w akcji odbudowy wsi na terenie masowych zniszczeń w pasie nad wiślańskim oraz we wsi doświadczalnej Piaseczno koło Warki, o czym czytaliśmy w Nr. 2 „Nowej Zagrody". Zagadnienie to jest poważne, albowiem suma możliwości, jakie reprezentuje cały przemysł wytwarzający materiały budowlane wskazuje, że ilość ich leży na granicy przewidywanego zapotrzebowania i może zajść wypadek braku niektórych materiałów. Należy więc wytężyć wszystkie wysiłki, aby temu niebezpieczeństwu zapobiec, gdyż brak materiałów może zahamować nie tylko program inwestycyjny państwowy, ale i zdrową inicjatywę prywatną, wyrażającą się w instynkcie zniszczonego wojną rolnika zbudowania sobie dachu nad głową.

(2) Fundamenty powinny być pokryte tekturą smołowcową lub innym materiałem izolacyjnym na wysokości 20 cm. poniżej podłogi.

Piece i kominy.

Art. 289 (1). Podłoga drewniana przed paleniskiem pokryta blachą o wymiarze 40 × 50 cm.

(2) Podłoga drewniana pod piecem żelaznym na nóżkach, pokryta blachą do odległości conajmniej 40 cm. od nóżek pieca.

Art. 290. Nad kuchniskiem kapa ogniotrwała wystająca 30 cm. poza krawędzie.

W miejscowościach, gdzie do opału używany jest węgiel, zabrania się urządzania przy piecach przyrządów do zatykania wylotów do kominów. wg. art. 300. Belki stropowe powinny być oddalone o 25 cm on wewnętrznej powierzchni kanału dymowego, a 50 cm. od otworów do czyszczenia.

Studnie

Art. (1) Odległość studni od granic sąsiadów powinna wynosić conajmniej 5 metrów, a od obór, stajen, chlewów i t. p., oraz od gnojowników i dołów ustępowych — 10 metrów.

(2) Studnie wspólne mogą być urządzone na granicy działki.

Wg. art. 310 (2) studnie drewniane muszą być obłożone 15 cm. warstwą gliny do głębokości 1,5 m. pod powierzchnią ziemi, przy wysokim poziomie wody, do 30 cm. poniżej zwierciadła wody.

Art. 311. Grunt naokoło studni powinien być wybrukowany lub pokryty ubitą gliną grubości 20 cm. do odległości 1 m. od ocembrowania studni i posiadać spadek, zapewniający odpływ od studni.

Ustępy, gnojowniki, odprowadzenie nieczystości

Art. 315 (1) Doły ustępowe i gnojowniki powinny być urządzone conajmniej w odległości:

a) od studni 10 m,

b) od granic sąsiadów 2 m,

c) od dróg publicznych 5 m.

Wg. art. 316 nie wolno odprowadzać odpływów lub ścieków oraz wszelkich nieczystości na ulice i drogi, albo do rowów ulicznych lub drogowych.

Przed rozpoczęciem samej odbudowy powołane specjalnie komisje wybrały tereny nadające się pod nowoczesne osiedla.

Z kolei opracowano plan każdej wsi zgodnie z nowoczesnymi wymogami. Tak mając przygotowany teren, referaty Odbudowy wsi w powiatach zniszczonych przystąpiły do pracy. I znowu zanim można było przystąpić do rozdziału niezbędnych materiałów, należało najpierw przygotować i wypełnić dla każdego zainteresowanego szereg druków, które to prace zajęły dużo czasu i przeciągnęły się aż do końca września i jeszcze nie zostały całkowicie wykonane. Ludzie oczekiwali ciągle zapowiedzianej pomocy do września, a potem przystąpili we własnym zakresie do budowania. Jak ta budowa wyglądała? Naturalnie bez planu. A więc zanim rozpoczęto planową odbudowę wsi przez czynniki do tego powołane — ludność sama rozpoczęła budowę bezplanową. I tak powstały już częściowo odbudowane wsie.

Sama akcja odbudowy wsi była dobrze i mądrze przemyślana, ale praktyka wykazała, że sposób wykonania należałoby koniecznie częściowo zmienić.

Planowanie osiedli

Będziemy poruszali zagadnienie tzw. planowania w odniesieniu do wsi. Na czym ono polega? — aby należycie je zrozumieć, posłużymy się najprostszym przykładem. Gdy np. mamy zamiar obsiać i obsadzić urodzajne pole, lub ogród warzywny przy domu, musimy najpierw się zastanowić co posiejemy i posadzimy, aby wypadło to najlepiej. A wówczas będzie najlepiej, gdy uzyskamy najlepszy plon.

Jak do tego dochodzimy? Przede wszystkim musimy mieć na to pewien plan. Będzie on polegał na tym, że znając doskonale swą ziemię, wiemy, pod jaką uprawę najlepiej się nadaje, a jednocześnie musimy wiedzieć, jakie są nasze potrzeby — do czego dążymy.

Ile i czego potrzeba na własny użytek, a ile będziemy mogli wyprodukować nazewnątrz i to tak dobierając, aby uzyskać korzyści najlepsze tak ze względu na swoją użyteczność jak i wartość; to stanowi pewien plan. Zanim dojdziemy do postanowienia jak, gdzie i co, musimy się przedtem zastanowić.

Tak jest z każdą dobrą robotą.

Z podobnych rozumowań powstała potrzeba i myśl planowania osiedli ludzkich.

Miasta duże jak i małe, zarówno osady fabryczne jak i wsie rolnicze muszą powstać i rozbudowywać się według pewnego planu i zasad, w przeciwnym razie powstaje nieopisany chaos, grożący we własne interesy mieszkańców pod każdym względem.

Jaskrawo to dało się zauważyć, gdy powstawały duże skupiska ludzkie miast przemysłowych, dokąd przybywała ludność w poszukiwaniu pracy, a szybki rozrost bezplanowy spowodował najokropniejsze warunki mieszkaniowe, a niejednokrotnie i niemożliwość dalszego dobrego rozwoju warsztatów, załamania się gospodarcze i ruinę.

To grozi zawsze przy każdej bezplanowości.

Podaliśmy przykład najbardziej jaskrawy, który każdemu łatwo wpadł w oczy. A jak jest ze wsią?

Niejednokrotnie dużo gorzej, tylko o tym mało lub wcale się nie mówiło, by było to dziedziną zapomnianą. Weźmy takie rozdrabnianie chociażby wsi, powstająca chaotyczna zabudowa, grunty jednego gospodarza w wielu kawałkach i t. d.

Czy mogło to dać na dłuższy przeciąg czasu coś dobrego? Czy nie można było tego przewidzieć co się stanie. Rolnikowi coraz trudniej było wytrzymać konkurencję, a przyczyna leżała gdzie?

Poprostu brak było planu uprzedniego, sięgającego daleko naprzód, zrozumienia należytego, że przy ogólnym postępie ludzkości, wieś nie może pozostać w tyle, a na to by nie pozostała — musi mieć jasny plan gospodarczy, którego nierozłączną częścią jest plan zabudowania.

Związek jednego z drugim udowodniliśmy na prostym przykładzie pojedyńczego gospodarstwa.

Od niego też rozpoczynamy całe rozumowanie. Na czym polegać będzie planowanie i co jest nam potrzebne abyśmy szerszy taki plan potrafili wykonać?

Jak zaznaczyliśmy podstawowym elementem jest interes pojedyńczego warsztatu rolnego.

Musimy jak najdokładniej zbadać wszystkie sprawy zawodowe, t. j. to co jest najważniejsze dla należytej uprawy roli i hodowli.

Dalej będą szły sprawy mieszkaniowe, a później życie publiczne mieszkańców, to znaczy ich prace wspólne, potrzeby gospodarcze, kulturalne i społeczne.

Zanim dojdziemy do tych rozważań, omówimy sposoby i te wszystkie elementy, które mają wpływ na ustalenie programu.

W odniesieniu do poruszanej przez nas sprawy planowania wsi, przede wszystkim należy wiedzieć jakie są zamierzenia gospodarcze dla rolnictwa.

I tu znowu powrócimy do naszego przykładu na wstępie. Musimy sobie zdać sprawę czym dysponujemy i co chcemy i co możemy uzyskać w odniesieniu do całego państwa, poszczególnych województw, powiatów czy nawet gmin.

Mając już takie programy, będziemy wiedzieli jaką rolę ma spełnić nasza najmniejsza jednostka.

Po pierwsze ustalamy jaką mamy glebę, bierzemy pod uwagę to co od wielu lat uprawia się w przeważnej ilości i to co najbardziej się udaje.

Nie będzie wskaźnikiem jakiś wypadek, że komuś danego roku coś bardzo się udało.

Doświadczenia muszą być z wielu lat; (pola doświadczalne, wiercenia gleby i t. p.), i poparte fachowymi dowodami.

Dalej badamy warunki klimatyczne, ilości wód deszczowych i gruntowych, jak i ich rodzaj, tereny zalewane, zalesienia i t. p. I tu również, aby nie popełnić błędu trzeba to zrobić b. uczciwie, przeszukać materiały dawne, z których może się okazać, że w danej okolicy były wspaniałe lasy, a teraz po wycięciu i klimat się pogorszył, a uzyskana ziemia do uprawy nie może wyżywić pracujących na niej, czyli po prostu nie opłaca się i trzeba ją inaczej używać.

Podobnie na terenach podmokłych może dużo korzystniej będzie założyć stawy rybne, które dadzą większe korzyści. Na tych podstawach będziemy mogli już coś niecoś planować — ale to jeszcze nie wszystko.

Na podstawie tych przesłanek możemy już ustalić, przy pewnym założeniu z góry, charakter gospodarstw rolnych.

Wiedząc wszystko o glebie i warunkach przyrodniczych, wiemy co najbardziej w danej okolicy będzie się udawać, a więc da plon i zysk największy.

Od tego zależeć będzie ile ludności powinno mieszkać na danym terenie, aby żyli dostatnio i mogli wyprodukować to co należy. W ten sposób określimy gęstość zaludnienia rolniczego.

Aby zdać sobie sprawę jakie zmiany może spowodować taki plan, musimy z terenu pozbierać więcej danych, gdyż w jednym wypadku pożądanym będzie wyludnienie, a w drugim zagęszczenie ludnościowe.

Zbieramy więc dane o ilości ludności i jej wahaniach (przypływ, odpływ) oraz wszystkie inne wymienione powyżej, które złożą się na doskonały obraz tego co posiadamy i co z tego najlepiej powinno wypaść, a więc dane o rodzaju dotychczasowych upraw, stanie zasiewów, o kształcie terenu (co bardzo jest przydatne, gdy będziemy mówili o samym zaprojektowaniu wsi i gospodarstw), o rozmieszczeniu użytków rolnych, stanie pogłowia (normalnego z przed wojny), opisie wyglądu budynków, zwyczajach budowania, zamiłowania do zdobienia i t. p.

W tym samym czasie powinien być opracowany plan państwowy co do możliwości uprzemysłowienia kraju, a w szczególności najbliższej nam okolicy, oraz najważniejszych drogach kolejowych, i kołowych.

W oparciu o takie dane przystępujemy do opracowania właściwego programu.

Zawiera on wszystkie wiadomości oparte na naturalnych warunkach danych obszarów, które obejmuje się akcją planowania, na podstawie wysnutych wniosków, których celem jest osiągnięcie najlepszej wydajności terenu, oraz sprostanie warunkom społecznym.

W. O.

BETON

Betony, w wielu formach, znajdują coraz większe zastosowanie przy odbudowie wsi, ze względu na ich trwałość, ognioodportość i taniość, spowodowaną możnością wykonania w gospodarstwie we własnym zakresie.

Niestety wielu wykonawców popełnia nieświadomie cały szereg błędów bądź to w doborze materiałów składowych, bądź w ich dozowaniu, mieszaniu, lub pielęgnowaniu już wykonanego betonu.

Rzecz prosta, że wadliwie wykonany beton nie czyni zadość stawianym mu warunkom, a rolnik, który się przy nim napracował i wykosztował, uprzedza się do zastosowania go w odbudowie swego gospodarstwa.

Aby zapobiec powszechnie stosowanym błędom podajemy kilka uwag o racjonalnym wykonaniu betonu.

1. Cement.

Cement jest to lepiszcze, które ma za zadanie sklejanie cząstek piasku i żwiru tak aby powstał sztuczny kamień zwany betonem. Należy zwrócić uwagę przy nabywaniu cementu, aby nie był zwietrzały. Dobry cement winien być zupełnie miałki, nie posiadać grudek. Zawartość grudek w cemencie świadczy o tym, że zaczął on wietrzeć, jeśli grudki daje się łatwo rozgnieść w palcach, cement taki może być użyty do betonu, ma on jednak już nieco mniejszą wartość, należy je odsiać, potłuc ubijakiem i dodać do betonu, stosując cement w większych niż należało ilościach. Grudek, które się potłuc nie dają, dodawać do cementu nie można.

Aby zapobiec wietrzeniu cementu, należy go chronić przed wpływem wilgoci, przez zabezpieczenie od deszczu szczelnym dachem nad magazynem, oraz wilgoci mogącej przedostać się z wilgotnych ścian, ziemi, posadzek — przeto należy worki z cementem układać nieco zdala od ścian, przez które przy skośnym deszczu może dostać się woda, oraz na podłodze na legarach.

2. Kruszywo.

Kruszywem nazywamy ogólnie materiały dodawane do betonu, takie jak piasek, żwir, tłuczeń kamienny, tłuczeń ceglany, żużel węglowy i wielkopiecowy i t. p. Baczną uwagę zwrócić musimy na czystość kruszywa. Piaski i żwiry pochodzenia kopalnego są często w dużym stopniu zanieczyszczone gliną, która oblepiając ziarnka żwiru, nie pozwala na dokładne zlepienie się ich, co powoduje spadek wytrzymałości betonu i wyluskiwanie się ziarn żwiru. Wykonawca często myśli, że omylił się w odmierzaniu cementu i za mało go dodał lub, że cement był zły, nie zdając sobie sprawy z istoty rzeczy. Dodawanie ilości cementu też niewiele tu pomaga. Zanieczyszczenie żwiru gliną sprawdzamy pobieżnie przez rozcieranie w rękach wilgotnego żwiru, który posiadając glinę brudzi ręce. Dokładniej zrobić to można przez pobranie do szklanki lub butelki z uciętą szyjką próbki badanego żwiru, zalanie go wodą w ilości półtora raza większej. Zasłoniwszy dokładnie otwór szklanego naczynia dobrze zmieszamy żwir z wodą, aby rozpuścić zanieczyszczającą glinę i pozostawimy naczynie w spokoju. Na powierzchni żwiru powstanie osad gliny, którego grubość możemy zmierzyć i ocenić procentowe zanieczyszczenie kruszywa. np.: grubość warstewki gliny 0,5 cm., grubość warstwy żwiru 9,5 cm.; zanieczyszczenie wynosi 5 proc. (na 20 części żwiru 19 części czystego piasku i 1 część zanieczyszczeń).

Zanieczyszczenie żwirów gliną do 5 proc. nie jest szkodliwe, natomiast większe wymaga przemycia żwiru wodą. Przemywanie żwiru wykonuje się w skrzyniach, jak do gaszenia wapna, nieco pochyło ustawionych, w których niższym końcu znajduje się obity siatką otwór do spływu wody. Do skrzyni sypiemy żwir i lejąc na niego wodę, mieszamy żelaznymi grabiami, woda rozpuszcza glinę i odpływa otworem na zewnątrz.

Szkodliwe są w piasku i żwirze **części organiczne** takie jak korzenie traw, mchy, gnijące części ciał zwierząt, kawałki drzewa, węgla, papieru, liści i t. p.

Tłuczeń ceglany używany być może do betonów o mniejszej wytrzymałości, uwagę należy zwrócić na dokładne oczyszczenie kawałków cegły przeznaczonej na tłuczeń z zaprawy wapiennej oraz w czasie przygotowywania betonu na dokładne zlanie gruzu wodą, gdyż może zaistnieć wypadek, że suchy tłuczeń „wypije" wodę z betonu i zaprawa nie będzie w stanie związać.

W. S. W.

(c. d. n.)

Z książek i wydawnictw

Miesięcznik „Gaz, Woda i Technika Sanitarna" drukuje w 3 i 4 numerze artykuł inż. Leonarda Skibniewskiego pt. „Rolnicze wykorzystanie ścieków miejskich i przemysłowych".

Już w połowie ubiegłego stulecia zwrócono uwagę, że b. ważnym zagadnieniem związanym z rolnictwem jest wypłukiwanie przez wodę i unoszenie do morza składników pokarmowych gleby, oraz strata przez glebę pewnych wartości odżywczych, które zbieramy wraz z roślinami. Rzucono hasło, by zwrócić glebie to co zostało jej zabrane. Doświadczenie i statystyki wykazują, że użytkowanie tylko nawozów sztucznych do celu podniesienia wartości gleby jest niewystarczające — braki w nawożeniu organicznym uzupełnić można prócz obornika i nawozem ze ścieków miejskich.

Pomysł zużytkowania tego nawozu powstał już przed 400 laty w Niemczech i Anglii. Początkowo zalewano rozpuszczonymi ściekami łąki a po zejściu wody pozostawały żyzne namuły, później odpowiednimi kanałami odprowadzano ścieki daleko poza miasta. W latach ostatnich ilość zakładów wykorzystujących ścieki miejskie do zalewania pól była dość znaczna — w Stanach Zjednoczonych 113, w Niemczech 49, we Francji, Szwajcarii i innych. Był okres kiedy rozwój pól zalewowych został zahamowany, wykazały one mianowicie wiele braków: zbyt obfite nawożenie wywołało osłabienie na przemarzanie ozimin, trudności w suszeniu siana, karłowatość roślin, przykry zapach okopowych i t. p.

Zaprowadzenie rowów ze ściekami było zbyt kosztowne, oraz użytkowano nawóz raczej na pola orne, podczas gdy on jest najodpowiedniejszy na łąki. Przez zalewanie ściekami gruntów prywatnych właścicieli usunięto koszty wykupywania gruntów i przez umiejętne nawodnienie uzyskano wspaniałe rezultaty. Koło Lipska działają obecnie przedsiębiorstwa spółdzielcze, które odprowadzają ścieki na kilkanaście kilometrów od miasta. Warzywa z pól użyźnianych są lepsze w gatunku i bardziej odporne na przechowywanie niż inne. Autor oblicza, że w Polsce wartość ścieków miejskich, które mogły by być użyte w rolnictwie wynosi około 50 milionów zł. przedwojennych. Ścieki uprzystępnione rolnictwu mogłyby wydatnie zwiększyć zbiory, które wzrastają średnio o 50 proc. dla zbóż, buraków cukrowych i ziemniaków, a o 100 proc. dla warzyw i łąk. Nawadnianie ściekami nie jest rzeczą łatwą, wymaga bowiem odpowiednich melioracji oraz wyszkolenia specjalistów — możemy się jednak uczyć na błędach naszych sąsiadów. Pozatem w ośrodkach nawadnianych ściekami musiałby się zmienić charakter gospodarstwa na ogrodniczo-warzywniczy lub łąkowo-hodowlany.

Zależnie od rodzaju gleby można przyjmować różne normy zalewania pól, przeciętnie liczy się od 50 — 100 mieszkańców na hektar. Pola berlińskie przez zbyt obfite nawożenie dawały jarzyny gąbczaste, o przykrym zapachu, małym procencie cukru i skłonności do zlegania się. Jak wykazały badania na 1 ha przypadło tam około 258 mieszkańców, a więc roczny dopływ azotu wynosił 1500 kg/ha, podczas gdy rośliny najlepiej rozwijają się przy 360 kg. azotu rocznie na 1 hektar. Działanie mleka wapiennego lub wapna usuwa nadmiar azotu. Szkodliwymi dla roślin składnikami ścieków miejskich i przemysłowych są kwasy, ługi, sól kuchenna i metale — przez dodanie wapna można jednak je unieszkodliwić. Oczywiście ścieki muszą przejść przez odpowiednie filtry, celem usunięcia grubszych części, nadmiaru tłuszczu mułu i t. p. Nawadnianie ściekami wpływa na wzrost zachwaszczenia pól. Przy zakładaniu odpowiednich urządzeń trzeba też przewidzieć, względy higieniczne, ścieki muszą być chlorowane, dla zabicia zarazków znajdujących się tam w dużej ilości.

S. K.

Zabezpieczenie piwnic przed dostępem wody

Jeżeli piwnica znajduje się na spadku terenu, wykopać od strony góry rów na 30 cm. głębszy, niż dno piwnicy, założyć dreny ze spadkiem w kierunku spadku terenu i odprowadzić je poza budynek. Rów zasypać drobnym kamieniem i z wierzchu żwirem. Między ścianą a ziemią, od strony góry, i z boków ubić tłustą glinę na grub. 20 cm.

Zabezpieczenie nowowykonywanych piwnic, znajdujących się w równinie lub kotlinie.

Wykonane stopy fundamentowe pokryć smarem izolacyjnym i wznieść ściany. Od strony ziemi pokryć ściany smarem izolacyjnym, położyć na nie cienką papę i między ziemią a ścianą ubić glinę na grub. 20 cm. W obrębie stóp fundamentowych wybrać ziemię, ubić warstwę gliny grub. 20 cm., a na niej podłogę betonową grub. 5 cm., tak, aby poziom podłogi był równy z poziomem stóp fundamentowych. Powierzchnię podłogi powlec smarem izolacyjnym i położyć na wierzch podłogę betonową grub. 8 cm. Pokrywanie smarem wykonać bardzo dokładnie, przy czym powierzchnie ścian powinny być wyrównane i suche.

Stosowane smary izolacyjne:

„Gudronit", — używać na gorąco, na 1 m. kw. — 2 kg.

„Inertol", stosuje się na zimno, na 1 m. kw. — 0,4 kg.

„Wodochron" i „Szczelnit", stosuje się na zimno — smarować „Szczelnitem" (1 kg. na 1 m. kw.), potym malować „Wodochronem" (0,5 kg. na 1 m. kw.).

Zabezpieczenie istniejących piwnic:

Ściany starannie oczyścić ryżową lub drucianą szczotką i zmyć wodą. Wybrać nieco ziemi i ubić wartwę gliny grub. 20 cm., a na niej wykonać podłogę betonową grub. 8 cm. Ściany do wysokości powyżej poziomu terenu i podłogę starannie otynkować na grub. 2 cm. jedną z podanych niżej zapraw:

1) Zaprawa cementowa 1:2 z cementu „Siccofix".

2) Zaprawa 1:3 z cementu normalnego z dodaniem płynu „Castor" — 2 kg. na worek cementu (starannie wymieszać). Na 1 m. kw. tynku potrzeba: cementu 8,5 kg. i „Castoru" 0,34 kg.

3) Zaprawa z cementu normalnego 1:2 z dodaniem do wody płynu „Tricosal" w ilości 1 kg. na 30 litrów wody. Na 1 m. kw. tynku potrzeba cementu 11 kg. i „Tricosalu" 0,17 kg.

Wykonane tynki przez kilka dni skrapiać wodą.

Ewa. — (do publiczności). A jednak ja tego łotra zawiadomię..

Zofia. — (w zamyśleniu) Ewo! Mam tyle ambicji, tyle siły woli... a jednak kiedy przychodzi ciężka choroba mego dziecka, mo jej jedynie treści istnienia... zaczynam upadać pod ciężarem samotności. Tak bardzo jest ciężko samotnej kobiecie uczciwie przedzierać się przez życie. (pukanie Zofia otwiera... Wchodzi Jerzy, niosąc całą szklankę miodu. Zofia patrzy pytającym wzrokiem).

Jerzy. — Dzień Dobry Pani! Mamo, bardzo mnie jest przykro, ale Majkowa nie chciała odemnie wziąść ani grosza, powiedziała, że dla kochanej malutkiej o tych dużych oczach niebieskich wszystko zrobi... i nalała całą szklankę prawdziwego miodu, a tu są dwie paczki herbatników.

Zofia. — (Patrzy karcąco na Jerzego).

Synu to już jałmużna... Nie dosyć, że mam ręce jak grace od tego prania i łatania... a tu jeszcze...

Jerzy. — Przepraszam! Żadna praca nie hańbi... byle kawałek chleba był uczciwie zdobyty...

Ewa. — Dzielny z Ciebie Jurku chłop... taka młodzież to mocny fundament naszej niepodległej i wolnej Ojczyzny (po chwili). Ale przede wszystkim przyszłam żeby przenieść Marychnę do mnie... tam jest dużo powietrza, światła, nie ma pary...

Zofia. — (wstydząc się) Ewo najdroższa to już zbytek łaski... Miewasz gości — mała ci będzie przeszkadzać... chociaż w nocy będę dyżurowała, ale w dzień.

Ewa. — Zocha tylko bez wyższej filozofii, Jurku, przygotuj koc, ja poproszę męża i przeniesiemy małą.

Jerzy. — Ja bym Marylki nie udźwignął? A cóż znowu. Pani mnie obraża.

(wszyscy podchodzą do łóżka i krzątają się koło niego).

Maryla. — (cichutko).

Mamo! pić... trzymaj mnie ja się boję...

Zofia. — (zrozpaczona).

Boże! ona bredzi...

Ewa. — Spokojnie Zocha, zaczyna się kryzys.

(Wszyscy pochyleni nad łóżkiem).

Kurtyna zapada

Scena druga

Dekoracje, wnętrze to samo, co w I scenie tylko łóżko polowe puste.

Jerzy. — (siedzi przy stole i powtarza lekcję).

Trójkąt to figura geometryczna mająca trzy kąty — dwa przy podstawne i jeden wierzchołkowy.

(Słychać przekręcanie klucza w zamku, wchodzi matka).

Jerzy. — Jak Marylce?

Zofia. — W tej chwili wyszedł lekarz, kryzys przeszedł szczęśliwie tylko teraz trzeba odżywiać forsownie i pilnować żeby zawcześnie nie wyszła. Zobacz jaką piękną lalkę dostała Marychna od koleżanek z przedszkola, na swoje imieniny. Chcę tylko uszyć jej sukienkę i paltocik i jutro raniutko położyć ją Marylce koło główki.

Jerzy. — (ogląda lalkę).

Mamusiu ja zrobię jej buciki, mam kawałek paska... (słychac pukanie).

Jerzy. — otwiera. Wchodzi wysoki, tęgi dobrze ubrany mężczyzna, o zapuchniętych oczach — typ „niebieskiego ptaka".

Zenon. — Dzień dobry.

Zofia. — Dzień dobry.

Zenon (bierze Jerzego pod brodę).

Czemu tak chłodno witasz ojca?

Jerzy milczy i odchodzi do swych książek).

Zenon siada przy stole, bierze lalkę, ogląda ją... Zofia stoi przy oknie i chce ukryć łzy).

Zenon. — Piękna lalka. Widać nie źle wam się powodzi. A gdzie Marychna?

Jerzy. — Siostra bardzo chora. Zapalenie płuc. Pani Ewa zabrała ją do siebie. Całe szczęście, bo tu w tej parze od bielizny, w tym przeciągu z pojedyńczych drzwi nie wytrzymałaby spewnością. Na lekarza trzeba było...

Zofia. — Jerzy zostaw kochanie.

Jerzy — Poczekaj Mamo.

Zenon — No tak, bardzo przykro, ale ja, jak wiecie w tej chwili mało zarabiam, właśnie okradli mnie w pociągu.

(Mówiąc to szuka po kieszeniach i w kamizelce, wreszcie wyjmuje banknot 500 zł. i rzuca go na stół).

Zofia — (szybko). Zabierz to, ja nie potrzebuje, damy sobie radę.

Jerzy — (patrzy na ojca twardym wzrokiem). Ja matce dopomogę, ponieważ dzisiaj pierwszy raz dostałem honorarium za mój artykuł przeto stawiam ćwiartkę ojcu.

Zofia — Synu! (robi ruch rękoma jakby chciała odpędzić widmo od siebie).

Jerzy — (Bądź spokojna mamo! Wydobywa z za kufra ćwiartkę wódki), ze stolika szafki kawałek chleba, kawał kaszanki i ogórek. Stawia trzy kieliszki, talerzyki, nóż i widelec).

Jerzy — Jerzy! proszę cię nie nalewaj dla mnie, wiesz, że ja nie piję.

Zenon — (rubasznie), schylając się w stronę żony mówi drwiąco). No! Ale dzisiaj przy tej okazji, że twój syn został literatem — czy dziennikarzem musisz się napić.

Zofia — (odsuwa kieliszek idzie za firankę, udając, że coś pilnie robi).

Zenon — W twoje ręce synu.

Jerzy — Nie, ojciec pije za... uczciwą pracę.

Zenon — (patrzy drwiąco na chłopca). A cóż ty myślisz, że ja tego... hm... nie uczciwie pracuje? Co?...

Jerzy — (nalewa drugi kieliszek ojcu). Nic o tym nie mówiłem, tylko toast był wypity za uczciwie pracujących.

Zenon — Zofia! Chodźżesz do nas.

Zofia — (cichym głosem). Wiesz, że nigdy nie piłam — nie piję tembardziej dzisiaj.

Jerzy — My na to nie mamy.

Zenon — (nalewa sobie sam kielicha i wypija jednym duszkiem, swój i nalany dla Zofii).

Dobra wódka, nie jest zła.

Jerzy — Ojcze! Ja chciałem ojcu coś powiedzieć.

Zofia — Jerzy! Proszę cię tak bardzo. Jerzy ja nie chcę... ja nie mogę... Synu...

Zenon — Cóż to za scena rodzinna?

Jerzy — Ojcze!

Zenon — Przestań chłopcze, lepiej kup mi jeszcze pół butelki... tylko z białą etykietą, rozumiesz.

(Zenon w tym momencie wyjmuje z zanadrza portfel napchany 500-kami i tysiącami).

(Jerzy robi ruch jakby chciał rzucić się na ojca).

Zenon — Masz tu tysiąc złotych. Kup tego boskiego nektaru, serdelówej, musztardy i chleb i pudełko „Czesterfildów"

Jerzy — (Bierze w dwa palce pieniądze, jakby go parzyły i wychodzi.

Zenon — (Wstaje i z obleśną miną podchodzi do Zofii chcąc ją objąć).

Zofia — Nie dotykaj mnie.

Zenon — Widzisz jakiś ty ptaszek... żoną moją jesteś, mam prawo.

Zofia — (Z obrzydzeniem i rozpaczą odpycha go). Nie, nie jestem już od dwuch lat twoją żoną.

(Wpada Jerzy niosąc butelkę).

Zenon — Dawaj, dawaj.

Jerzy — (chwilę patrzy na ojca potem bierze butelkę i ciska ją na ziemię).

Zenon — (wzburzony). Co robisz szaleńcze! (schyla się jakby chciał nabrać wódki w garść). Uciekaj trzymaj, może coś się jeszcze uratuje.

Jerzy — Wódka dla pana jest droższa, aniżeli jego dziecko, którego życie o mały włos nie uciekło...

Zenon — (podchodzi do Jerzego i chce go złapać za rękę).

Jerzy — (odsuwa się kilka kroków — podnosi rękę do góry i mówi głośno i dobitnie).

— Oskarżam Cię Ojcze! —

Zenon — Co!...

(Jerzy i Zofia patrzą na Zenona).

Zenon — (chwyta się rękoma za głowę, chwilę chodzi po pokoju, nachyla się nad stołem, zasłaniając go sobą, coś tam manipuluje zwraca się do Zofii).

Zenon — Żono!

Zofia — (stoi nieruchomo).

Zenon chwilę patrzy jeszcze po pokoju i wolnym chwiejnym krokiem wychodzi).

Zofia — (wybucha płaczem, wśród szlochu). Synu! cóś ty uczynił.

Jerzy — (obejmuje matkę). Otrzyj łzy najdzielniejsza mateczko moja, musiałem to zrobić. To konieczna operacja. (po chwili namysłu). Chory albo umrze, albo, zmartwychwstanie.

Zofia — (podchodzi do stołu, chce poprawić sfałdowany papier i natrafiwszy na coś pod papierem, wyciąga portfel, z przerażeniem otwiera go.

Zofia — Jerzy! zobacz, ojciec zostawił portfel, trzeba go zaraz odnieść, ale nie wiem doprawdy gdzie pracuje.

Jerzy — Ty tam mateczko nie pójdziesz. Ja go postaram się zwrócić ojcu.

(ogląda portfel z którego wysuwa się kartka).

Jerzy — Zobacz! Mamo! Jest tu jakaś notatka ojca.

Zofia — (bierze kartkę lecz zwraca ją synowi ze słowami).

Przeczytaj, bo przez łzy nie widzę.

Jerzy — (czyta). Synu! Oskarżenie twe jest cięższe niż wszystkie więzienia, a odepchnięcie mnie przez matkę jest boleśniejsze niż wszystkie razy życia. Jeśli możesz synu, cofnij swe oskarżenie i przyjdź po mnie (gdzie — wiesz), wrócę do domu jako marnotrawny, ale ojciec. Czekam synu na twoją decyzję, trzy dni. Pieniądze są do twojej dyspozycji

oskarżony

(Zofia i Jerzy stoją jak urzeczeni).

Jerzy — Mówiłem mamo, że trzeba było zrobić to cięcie.

(słychać pukanie).

Zofia — Kto tam? już otwieram.

Ewa — (wpada ucieszona). Zocha! Zocha kochanie, głowa do góry. Marychna ma 37 . i już drugi raz poprosiła o jedzenie. Wyobrażam sobie jak jutro zobaczy tą lalę, co będzie radości... (spotrzega dziwne miny Zofii i Jerzego i portfel rozłożony na stole). Co to znaczy? Co to za portfel?!

(Zofia ze łzami w oczach podaje Ewie kartkę Zenona. Ewa czyta szybko i rzuca się na szyję Zofii, przyciskając do siebie także Jerzego, mówi powoli patrząc na publiczność).

Ewa — Oskarżenie syna jest cięższe od najgorszego więzienia.

Jerzy — Lecz kryzys szczęśliwie minął. Jutro idę po ojca.

Zofia — Idź synu...

(Zofia obejmuje syna i przyjaciółkę).

KURTYNA

Z życia organizacji

Wiciarze Kieleccy w akcji parcelacyjno osadniczej

Osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne zostało przyjęte przez czynniki społeczne woj. kieleckiego z uznaniem.

Zastrzeżenia i wątpliwości, jakie nasuwały się przy omawianiu tej formy zasiedlenia majątków poniemieckich, dłuższy czas nie zezwalały na zapoczątkowanie akcji osadnictwa w kilku powiatach.

Zdecydowany wpływ na rozwój osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego wywarł Woj. Zw. Mł. W. „Wici". W porozumieniu ze Zw. Sam. Chł. zorganizował aparat instruktorski w uzgodnionym zakresie i poprzez Zarz. Powiatowe Zw. Mł. W. powołał w większości wypadków Powiatowe Rady Społeczne i Radę Wojewódzką.

Doceniając znaczenie zasiedlenia Ziem Odzyskanych Związek zapoznał swych członków w szeregu okólników z zasadami i warunkami osadnictwa. Na wyniki niedługo trzeba było czekać. Ruszyły na Ziemie Odzyskane delegacje zwiadowcze, rezerwując majątki dla osadników prawie ze wszystkich powiatów. Jako jedna z pierwszych wyjechała w kwietniu br. delegacja z pow. częstochowskiego.

Nie zawsze delegacje były przyjmowane przychylnie. Dotychczasowi administratorzy majątków, występowali wrogo do członków delegacji, nie pozwalając im oglądać majątku tak, że często wracali bez rezultatów. Gorzej przedstawiał się wyjazd osadników i zajmowanie przez nich folwarków. Np. z pow. częstochowskiego wysyłani byli ludzie przypadkowi, nie rolnicy. Pow. Rada Społeczna, zorganizowana bez udziału przedstawicieli reprezentujących interesy chłopa i urzędnicy PUR-u, licząc na efekt nie przeprowadzili selekcji. Ci pseudo-osadnicy widzieli w wyjeździe jeszcze jedną sposobność do przywiezienia czegoś z „zachodu". Nic dziwnego, że powracali z niczym, rozczarowani, siejąc przeróżne plotki dla usprawienia swego powrotu.

Funkcjonariusze PKP często przedłużali przejazd transportów, co wybitnie ujemnie wpływa na przebieg osadnictwa.

Zaistniała potrzeba utrzymania łączności i zaopiekowania się rodzinami, które osiedliły się i zaczęły pracę na nowych gospodarstwach.

Woj. Urząd Ziemski w porozumieniu z Radą Społeczną wysłał swego delegata do kolonizowanego woj. szczecińskiego, który przebywał tam do końca października br., informując Radę Społeczną w Kielcach o położeniu osadników i ułatwiając im wżycie się w tamtejsze warunki.

W okresie pełnego rozwoju akcji osadnictwa przystąpił do czynnej pracy Z. M. W. dając kilku instruktorów. Pełna współpraca Zw. M. W. „Wici" ze Zw. Sam. Chł. przyczyniła się do usunięcia wszczynających się tu i ówdzie tarć, na tle prymatu w tworzeniu aparatu instruktorskiego, powoływania Rad Powiatowych i kontynuowania pracy.

Powiaty zniszczone podczas działań wojennych i o ubogich glebach dały najwięcej chętnych na przesiedlenie się. Brak jednak inwentarza żywego, tak w kolonizowanych majątkach, jak i w gospodarstwach wyniszczonych przez okupanta, jest zasadniczą przeszkodą w zagospodarowaniu obejmowanych folwarków. To też w wielu wypadkach osadnicy wracali, lub po rozważeniu wstrzymywali się od wyjazdu, mimo, że uprzednio wysłane delegacje zarezerwowały dla nich majątki.

Pierwszym objawem rozwiązania tego problemu był wniosek wysunięty na Walnym Zjeździe Woj. Zw. Mł. W. „Wici" w Kielcach nawołujący szerokie rzesze Wiciarek i Wiciarzy do obejmowania gospodarstw rolnych w ramach akcji osadnictwa spółdz.-parc., z tym, że wnosiliby do nowych gospodarstw tak zwane „wiano" w postaci koni, krów i t. p., aby móc w kilku latach stworzyć samodzielne gospodarstwa rolne.

Nowo zaprojektowana forma osadnictwa pracowniczo - parcelacyjnego rozwiąże całkowicie trudności powiatów przyczółkowych. I z pewnością na wiosnę wyjadą liczne rzesze małorolnych, do dzisiaj mieszkających w budach zbitych z resztek ocalałych domostw.

Woj. kieleckie ma również przykłady dobrze przeprowadzonego osadnictwa. W powiecie koszalińskim została zorganizowana wzorowa spółdzielnia w majątku Tymienica, przez osadników z pow. kieleckiego, powstało tam również Koło M. W. „Wici", o czym dowiedzieliśmy się z artykułu kol. Makiełły, zamieszczonego w jednym z poprzednich numerów „Wici". Powiat Jędrzejów przesiedlił kilka grup, posiadających dostateczną ilość inwentarza żywego, co ułatwiło im szybkie zagospodarowanie objętych majątków. Osadnicy z pow. Częstochowskiego otrzymali z przejętego majątku i z przydziałów UNRRA tyle inwentarza, że mogli przystąpić do pracy na indywidualnych działkach. Są to tylko przykłady, w większości wypadków osadnicy nie mają inwentarza i borykają się z trudnościami uzyskania potrzebnej siły pociągowej do zaorania i zasiania rozległych obszarów.

Dotychczas w ramach akcji osadnictwa spół.-parcelacyjnego przesiedliło się z woj. Kieleckiego 1208 rodzin. Najwięcej wyjechało z powiatów: Kieleckiego, Opatowskiego, Stopnickiego, Sandomierskiego i Iłżeckiego. Najmniej z pow. Kozienickiego i Włoszczowskiego na skutek specyficznych stosunków panujących w tych powiatach, bądź też z powodu niepopularności instruktorów, ze względu na ich inną przynależność organizacyjną.

W niedawnym okresie ataków dyplomacji angielskiej na nasze granice zachodnie, kiedy cały kraj protestował przeciwko tym wystąpieniom na licznych wiecach i manifestacjach, chłop kielecki wyraził najwłaściwiej zrozumienie doniosłości zagadnienia Ziem Odzyskanych, bowiem w tym okresie wyjechała na majątki poniemieckie trzecia część dotychczas przesiedlonych z woj. Kieleckiego a więc przeszło 400 rodzin.

Nie jest to dziełem przypadku; wyjeżdżający doskonale zdawali sobie sprawę z kwestionowania przez pewne czynniki naszych praw do Ziem Odzyskanych, jednakże odpowiedzieli na to — właśnie wyjazdem w celu objęcia tych ziem na zawsze dla Polski.

Chłop gospodarujący na skrawku ojcowizny, nie da się odstraszyć szeptanymi wiadomościami o trzeciej wojnie, od zdobycia na własność kawałka ziemi gwarantującego mu samodzielność i jaki taki dostatek.

Czerwiec Jan

Z akcji parcelacyjno osadniczej w wojew. warszawskim

Akcja osadnictwa parcelacyjno-spółdzielczego na majątkach poniemieckich ruszyła w maju 1946 r. Po powołaniu Wojewódzkiej Rady Społecznej, w skład której wchodzą przedstawiciele Samopomocy Chłopskiej (przewodniczący), Z. Walki Młodych (zastępca) oraz Wici (sekretarz) i jako członkowie przedstawiciele Urzędu Ziemskiego, O.M.T.U.R. Zw. Spółdzielni R. P., Urzędu Wojewódzkiego, Biura Rolnego i Z. N. P. przystąpiono do organizowania powiatowych rad społecznych i zaangażowania instruktorów, — aparatu wykonawczego powiatowych rad społecznych. W obecnej chwili we wszystkich powiatach woj. warszawskiego istnieją P. R. S., oprócz Makowa M., gdzie mimo interwencji instruktora u miejscowych władz nie udało mu się jej zorganizować oraz w pow. Działdowo — gdzie brak jest zainteresowania sprawami przesiedleńczymi. Powiatów w woj. warszawskim jest 21.

Dotychczasowe rezultaty akcji parcelacyjno-osadniczej na dzień 31 października br. przedstawiają się następująco:

delegacji wysłano 187,
zarezerwowano majątków 121,
obsadzono majątków 54,
wyjechało na majątki rodzin 745 osób 2.765,
zabrano: koni 98, krów 271, świń 452, owiec 85, kóz 34, drobiu 1.877 — oraz inwentarz martwy jak wozy, pługi itp., żywność, zboże, ziemniaki.

Na pierwszym miejscu stoją:

Garwolin, który przesiedlił 199 rodzin oraz Mława, która wysłała 168 rodzin. Grupy wyjeżdżające po obejrzeniu uprzednim majątku, decydują się na parcelację bezpośrednią. Na terenie woj. warszawskiego zorganizowano spółdzielnie na Ziemiach Starych w pow. Mława (3) i w pow. Sokołów (1). Z tych tylko spółdzielnia z pow. Sokołów wysłana na majątek Altkirch gospodaruje jako spółdzielnia. Inne spółdzielnie zorganizowane na terenie pow. Mława nie utrzymały się i przeszły na gospodarkę indywidualną.

Zagospodarowanie się grup na ziemiach pofolwarcznych jest różne. W zasadzie jest moc trudności, brak kapitałów, inwentarza, budynków, ziemia leżąca odłogiem jest wyjałowiona, pojawiła się plaga myszy i t. p. Trudności te — choć poważne — są jednak do przezwyciężenia.

Na 745 rodzin wróciło z powrotem 48 rodzin z 4 majątków. Przyczyną powrotu w dwóch wypadkach było to, że wyjeżdżające delegacje nie były pouczone, co mają prawo zatrzymać na zajmowanym przez siebie majątku. Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich ma prawo z majątku podlegającego parcelacji zabrać inwentarz martwy, który będzie mógł wykorzystać (maszyny parowe itp.). Kiedy osadnicy nie zastali tych narzędzi, albo gdy je w ich obecności zabierano, byli z tego mocno niezadowoleni i wrócili. W pozostałych wypadkach powrót miał miejsce na skutek niewłaściwego załatwiania sprawy przez czynniki powiatowe (pow. Ostróda).

W nadchodzącym sezonie zimowym należy zwrócić uwagę na możliwości otrzymania ziemi na Zachodzie, przez opracowanie odezw do ludności o celu akcji parcelacyjnej oraz u kogo mogą zasięgnąć informacji w powyższych sprawach. (P. U. R., Wici, S. Chłopska, Z. W. M.).

Ważną jest rzeczą zorganizowanie kontaktów z ludnością przesiedloną, która może przekazywać bezpośrednio informacje o możliwościach otrzymywania ziemi na Zachodzie.

Fr. Stolarski.

Tak wyglądały przed wojną polskie stadniny państwowe. Być może, że dochowamy się jeszcze podobnych w państwowych majątkach na zasobnych w pastwiska Ziemiach Odzyskanych

Przegląd wydarzeń sportowych

Nadzwyczajna sesja budżetowa Państw. Rady W. F. i P. W. — Konferencja dyrektorów Wojew. Urzędów W. F. i P. W.

Na czoło ostatnich wydarzeń naszego życia sportowego wysunęła się nadzwyczajna sesja budżet. Państwowej Rady W. F. i P. W. i konferencja dyrektorów Wojew. Urzędów W. F. i P. W. w Warszawie (16 — 20 bm.).

Na sobotnim nadzwyczajnym posiedzeniu uchwalono budżet P.U.W.F. i P. W. w wys. 495 milionów zł. Państw. Rada w trosce o urzeczywistnienie powszechnego obowiązku w. f. powzięła jednomyślną decyzję zwrócenia się do Krajowej Rady Narod. z wnioskiem o podwyższenie budżetu Państw. Urzędu W. F. i P. W. do sumy 1 miliarda zł. Państw. Rada stanęła na słusznym stanowisku, że obecny budżet na cele w. f. i p. w. powinien wynosić co najmniej 1 proc. budżetu ogólnego państwa (taki procent wynosił budżet P.U.W.F. i P.W. w r. 1939). Wprowadzenie w czyn Dekretu o powszechnym obowiązku w. f. i p. w. wymaga dużego wkładu pieniężnego w akcję powszechnego szkolenia, remontu i budowy nowych urządzeń sportowych jak i wydatków na rozprowadzenie wielkiej ilości sprzętu sportowego. Z pomocą przyszło już w tej chwili Ministerstwo Odbudowy, przyznając na urządzenia sportowe w ramach własnego budżetu 50 milionów zł. W budżecie Min. Oświaty znajduje się pozycja na cele w. f. w sumie 23 milionów zł., a Min. Zdrowia przewiduje ok. 20 milionów zł. Osobnym zagadnieniem jest uregulowanie świadczeń samorządów, które winny na cele w. f. przekazywać pewne sumy.

Rzeczą konieczną jest, aby jedyny organ planowania powszechnego w. f. i p. w. — Państw. Rada W. F. i P. W. — rozporządzał wszelkimi funduszami Skarbu Państwa, przeznaczonymi na cele w. f. Faworyzowanie niektórych związków sport. czy organizacyj przez przydzielanie różnych specjalnych subsydiów przez ministerstwa, działo się tylko z krzywdą dla innych i powszechności w. f. i sportu.

Konferencja dyrektorów Wojew Urzędów W. F. i P. W. trwająca 3 dni obradowała przede wszystkim nad stworzeniem programu realizacji powszechnego w. f. i sportu.

SPORTY ZIMOWE

Kiedy z nastaniem jesiennej słoty i chłodów zamiera ruch boiskowy, sport przenosi się do sal gimnastycznych (rzadko hal sportowych) lub z braku tych urządzeń sportowych — zwłaszcza na wsi — zmuszony jest „dusić się" w ciasnej salce świetlicowej na ćwiczeniach o małych walorach ruchowych dających jednak możność przyjemnego spędzenia czasu na swobodnej rozrywce w gronie kolegów. Dobrze zorganizowana praca świetlicowa atrakcyjność zabaw i gier odciągnie od kuszącej a jakże pustej, źle często kończącej się zabawy w karczmie.

Ale oto z nastaniem opadów śnieżnych i mrozów przybywa nowa okazja pełnego wykorzystania sportów zimowych na wolnym powietrzu. Trzeba tylko przełamać tradycyjne lenistwo, każące przesiadywać w zaduchu izby, w którym organizm przeciepla się i staje się wrażliwym na przeziębienia.

Sporty zimowe: saneczkarstwo, narciarstwo, łyżwiarstwo, hokej na lodzie są prawdziwym dobrodziejstwem dla ludności strefy umiarkowanej, dając masom młodzieży wysoki stopień zahartowania. Jako ćwiczenie, narciarstwo n. p. zbliża się do ideału wszechstronności. Stosunkowa przytem taniość przyborów, zwłaszcza gdy chodzi o możliwość produkcji nart w własnym zakresie, powinna zainteresować masy młodzieży zwłaszcza wiejskiej do powszechnego uprawiania tych ćwiczeń tym więcej, że oprócz walorów zdrowotnych ma narciarstwo, (jego forma turystyczna) bezsprzeczne znaczenie użyteczności zimowej jako środek lokomocji w okolicach górzystych i terenach o obfitych opadach śnieżnych. Zalety te uznały armie wszystkich państw, które posiadają chociażby niewielkie przestrzenie o śnieżnej zimie. Oddziały narciarskie w czasie zimowej kampanii spełniały doskonale zadanie jako ruchliwa siła uderzeniowa, dla której w tej porze nie było przeszkód terenowych, jako wreszcie plutony służby łączności, zwiadów i t. p.

Konieczność unikania przesiadywania w zamkniętych ubikacjach w porze zimowej, taniość przyborów sportowych przy zastosowaniu wyrabiania go we własnym warsztacie, wreszcie nieocenione walory zdrowotne i wychowawcze, winny być zachętą dla nas do upowszechnienia tych ćwiczeń i znajść się w programach naszych zajęć w. f. i sportu w porze zimowej.

Lektura dot. sportów zimowych. Podręczniki nabyć można w księgarniach. W nawiasie cena orientacyjna, która może wahać się czy ulegać zmianie.

M. Zaruski, gen. — Przewodnik po terenach narciarskich Zakopanego i Tatr Polskich. G. K. W.

W. Ziętkiewicz — Sprzęt narciarski, wyd. III. G. K. W. (45 zł.).

E. Nehring — Zasady łyżwiarstwa. G. K. W.

W. Krygier — Hokej na lodzie (56 zł.).

W. Bublewski — Żeglarstwo w zimie (ślizgi lodowe i śniegowe, żagle do jazdy na łyżwach i nartach) (60 zł).

Jankowski — Łyżwiarstwo (70 zł.).

Kasprzyk - Czech — Narciarska zaprawa (150 zł.).

P. Z. N. — Instrukcja narciarstwa nizinnego (30 zł.).

J. Skład — Nauka narciarstwa metodą równoległych nart. (170 zł.).

Pietkiewicz — Nauka jazdy na nartach (210 zł.).

Radło — Nauka narciarstwa (60 zł.).

Najlepsi lekkoatleci Polscy w roku 1946

Sezon lekkoatletyczny zakończył się.

Poniżej podajemy najlepsze wyniki uzyskane przez lekkoatletów polskich w roku bieżącym.

Bieg 100 mtr. Rutkowski czas 10,7.
Bieg 200 mtr. Rutkowski czas 22,3.
Bieg 400 mtr. Piaskowy czas 51,2.
Bieg 800 mtr. Staniszewski czas 1,58,0.
Bieg 1.500 mtr. Staniszewski czas 4.098.
Bieg 5.000 mtr. Kwiatkowski czas 15,15,6.
Bieg 10.000 mtr. Półtorak czas 33,51,6.
Bieg 110 mtr. przez płotki Haspel 16,1.
Bieg 400 mtr. przez płotki Puzio 59,1.
Skok w dal Adamczyk 702 cm.
Skok wzwyż Zwoliński 179 cm.
Skok o tyczce Morończyk 380 cm.
Trójskok Hofman M. 14,06.
Pchnięcie kulą Gierutto 15,29.
Rzut dyskiem Gierutto 43,81.
Rzut oszczepem Mikrut 56,70.
Rzut młotem Kozubek 51,02.

Z życia organizacyjnego sekcji sportowych

Koleżanki i Kolegów, na których barkach spoczywa ciężki ale zaszczytny obowiązek pracy sportowej w Kołach, prosimy o krótkie wiadomości o ich pracy i przejawach życia sportowego wsi.

Umieszczane na łamach „Wici" notatki o pracy w sekcji sportowej, wspomnienia z życia obozów i kursów w. f., sprawozdania z organizowanych imprez, zdjęcia fotograficzne, wrażenia z wycieczek dadzą pogląd na całokształt naszej pracy sportowej. Dobre wyniki jak i napotykane trudności, szczęśliwe podejścia do nich i rozwiązania znajdą swój wyraz w notatkach i będą nauką dla innych: Szukający wzoru znajdą go tu tak samo, jak zakłopotani znajdą przykłady na sposób rozwiązania wielu trudności!

W sprawach trudnych do rozwiązania, wymagających wskazówek i porad — prosimy zwracać się wprost do Zarządu Głównego (Wydział W. F.-, skąd otrzymacie rady i pomoc.

Sekcja sportowa Koła Wici w Lubiewie, pow. Tuchola (Woj. Pom.) liczy 60 członków, którzy ćwiczą się w grach sport., lekkiej atletyce i tańcach narodowych pod kierownictwem kol. Zb. Kamińskiego. W tym roku ukończył on z wynikiem b. dobrym 4 tyg. obóz w. f. organizowany przez PUWF i PW. Sekcja posiada 3 piłki, siatkę. oszczep, dyski, kule i inny sprzęt jak stojaki i poprzeczki i t. p. wykonane we własnym zakresie. Daje się we znaki brak odpowiedniego boiska (ćwiczenia odbywają się na dziedzińcu szkolnym), ale i tę sprawę trzeba będzie załatwić na wiosnę. Sekcja ma za sobą systematyczny trening przeprowadzany dwa razy w tygodniu, kilka rozgrywek, zawody sportowe i „ludowe igrzyska sportowe" w dniu Święta Ludowego".

Świat i Polska w tygodniu

OLBRZYMI STRAJK W AMERYCE

Przemysł Stanów Zjednoczonych postawiony został przed jednym z najpoważniejszych kryzysów, jakie miały miejsce od chwili zakończenia wojny.

Oto wstrzymało się od pracy 400 tysięcy górników. Strajk ten pozbawił Stany Zjednoczone opału najmniej na pół roku. Strajk był zapowiadany przez organizację zawodową górników już na długo przed jego rozpoczęciem się. Pomimo, iż oficjalny termin rozpoczęcia strajku wyznaczony przez organizację górników był inny, już na jedną dobę przed tym terminem 31 procent produkcji węgla w Stanach Zjednoczonych było wstrzymane.

Powodem strajku, do którego nawoływał przewodniczący związku górników amerykańskich — Lewis, jest fakt wygaśnięcia umowy zbiorowej pomiędzy właścicielami kopalń, a robotnikami. Przewodniczący związku górników zażądał, aby górnicy zaprzestali pracę do chwili podpisania przez właścicieli kopalń nowej umowy.

Rząd amerykański wszystkimi siłami pragnął zapobiec katastrofie. Doradcy prawni rządu USA starali się wszelkimi sposobami znaleźć odpowiednią ustawę, któraby zmusiła do uległości przewodniczącego związku górników Lewisa.

Lewis natomias postanowił narazić się na karę wysokiej grzywny i więzienia, a nie ugiąć się.

Decyzja sądu federalnego postawienia Lewisa przed sądem nie zapowiada ani szybkiego wyroku, ani też rychłego zakończenia strajku. Jeżeli zapadnie wyrok przeciwko Lewisowi w pierwszej instancji, może on apelować do drugiej, a potem do sądu najwyższego. Procesy więc mogą potrwać długie miesiące.

W związku ze strajkiem w przemyśle węglowym od wtorku obowiązuje w St. Zjednoczonych zaciemnienie, podobnie jak w czasie wojny.

Strajk górników amerykańskich jest bardzo poważnym wydarzeniem politycznym. Cały świat więc śledzi go z ciekawością.

HRABIA POTOCKI PRZED SĄDEM

W ostatnich czasach stała się głośna w całym kraju sprawa skarbów hrabiego Andrzeja Potockiego. Jak wiadomo Potocki zapakował w kilkudziesięciu skrzyniach bezcenne skarby sztuki, jak obrazy największych naszych artystów malarzy, stare druki, porcelanę i t. p. i transportował w stronę granicy, chcąc je wywieźć z Polski, by zagranicą hulać i prowadzić sobie beztroskie życie. Władze Bezpieczeństwa zdążyły jednak przeszkodzić tej wielkiej kradzieży. Skarby zaaresztowano, a obecnie otwarto ich wystawę w Muzeum Narodowym.

Sam zaś hr. Andrzej Potocki, zatrzymany w areszcie, stanie przed sądem w grudniu, albo w styczniu roku przyszłego. Prokuratura Trybunału Narodowego przystąpiła już do sporządzenia aktu oskarżenia. Potocki będzie odpowiadał za usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy Polski, fałszowanie dokumentów i kontakt z organizacjami podziemnymi, które jak wiadomo miały skrzynie z bezcennymi skarbami przeszmuklować przez teren graniczny.

W sprawie tej przesłuchano już wielu świadków i skompletowano bogaty materiał dowodowy. W najbliższych dniach będzie ogłoszony ostateczny termin procesu, na który społeczeństwo oczekuje z niecierpliwością.

160 TYSIĘCY POLSKICH ŻOŁNIERZY ZA GRANICĄ

Na terenie Wielkiej Brytanii przebywało blisko 109.000 żołnierzy polskich. W Niemczech znajdowało się 20.479 żołnierzy, we Włoszech 18.669, na Środkowym Wschodzie — 6.369 i we Francji — 5.229. Ogółem w tej chwili przebywa poza granicami, zdala od Ojczyzny 159.637 żołnierzy polskich. Wraz z żołnierzami przebywa 6.834 zależnych od nich kobiet i dzieci.

Większość z tych żołnierzy nosi już siedem lat mundur i karabin i tuła się daleko od domu i rodziny, po obcym świecie. Większość ich bowiem porwała mobilizacja 1939 roku, wygnał z domu na tułaczkę i na bój „za naszą i waszą wolność!" tragiczny wrzesień.

Dotychczas 55.000 żołnierzy polskich wróciło do kraju, 3.749 emigrowało do innych krajów, w tym 3.000 do Kanady. 3.834 żołnierzy naszych zostało już zatrudnionych w W. Brytanii.

Obecnie armia brytyjska jest przygotowana do przyjęcia w swe szeregi 10.000 żołnierzy polskich poniżej 30 lat. Połowa z nich jest nieżonatych, żonaci zaś będą mieli możność sprowadzenia swych rodzin.

RADIOWY UNIWERSYTET LUDOWY

Dnia 2 grudnia Polskie Radio w programie ogólnopolskim rozpoczęło wykłady Radiowego Uniwersytetu Ludowego. Zapoczątkowana w bież. roku akcja wstępna trwać będzie do czerwca 1947 r. Program wykładów obejmuje cykle z dziedziny nauk przyrodniczych, historii, literatury i socjologii.

Na razie wykłady odbywać się będą 4 razy tygodniowo: w poniedziałki, wtorki, środy i piątki, obejmując 15-minutowe audycje od godz. 22.00 do 22.15.

Organizacją R. U. L.-u zajmuje się Z-ca Dyr. okręgowego P. R. w Krakowie ob. Słomiński. Nad programem czuwa kolegium w składzie: prof. dr. K. Grzybowski, dr. J. Sieradzki, dyr. dr. Jerzy Ronard Bujański.

Niezależnie od wykładów, począwszy od stycznia odbywać się będą stale seminaria, których zadaniem będzie udzielanie odpowiedzi przez poszczególnych wykładowców w zakresie ich specjalności na listy słuchaczy. Odganizacja tych Seminariów została poruczona prof. dr. Henrykowi Mościckiemu, znanemu historykowi i prelegentowi radiowemu.

Pomysłowi stworzenia RUL-u należy jedynie tylko przyklasnąć. Wioski zradiofonizowane, oraz poszczególni właściciele radia będą mogli więc korzystać z wykładów Radiowego Uniwersytetu Ludowego. Tylko... ile jest tych zradiofonizowanych wsi u nas i... ilu z pośród tych ludzi, dla których wykłady są przeznaczone, ma nieosiągalne szczęście posiadać odbiornik radiowy? Ze sprzętem radiowym w powojennej Polsce jest bardzo smutno. Okupant skonfiskował i zagrabił tysiące aparatów, a dotąd u nas nie produkuje się nowych. Dziś radio u nas jest dostępne tylko temu, kto posiada tysiące, albo kto je zszabrował na Ziemiach Odzyskanych. Wcześniej więc przed RUL-em — trzeba było zradiofonizować wieś polską!

(j. m. o.)

KSIĘGARNIA ŚWIĘTOKRZYSKA

CHŁOPSKIEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ

ODDZIAŁ W KIELCACH
KIELCE, PL. PARTYZANTÓW 17

poleca książki, materiały piśmienne, gazety, czasopisma. Sprzedaż — komis — kupno — zamiana. Kompletuje biblioteki wiejskie. Wysyła książki pocztą na zamówienie.

Składy główne na województwo Kieleckie wydawnictw:
1) Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej
2) Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury
3) Instytutu Wydawniczego „Panteon"
4) Wydziału Wydawniczego Związku Młodzieży Wiejskiej Wici R. P. „Wici".

Dalszy ciąg wpłat na akcję biblioteki

31.	Powiatowy Związek Młodzieży Wiejsk. „Wici" w Grójcu	8.500.—
32.	Koło Mł. W. „Wici" Dzięcioły bliższe p. Sterdyń	3.566.—
33.	Pow. Zw. Mł. W. „Wici" Ostrów Wlkp.	18.930.—
34.	Koło Mł. W. „Wici" Cianowice Małe p. Skała k. Ojcowa, pow. Olkusz	1.000.—
35.	Koło Mł. W. „Wici" Zawady, p-ta Wilanów, pow. W-wa	4.925.—
36.	Koło Mł. W. „Wici" Radków, p-ta Radków, pow. Włoszczowa	2.000.—
37.	Koło Mł. W. „Wici" Szczawin, p-ta Gostynin	8.063.—
38.	Koło Mł. W. „Wici" Cisów, p-ta Derlów, pow. Sławno	980.—
39.	Koło Mł. W. „Wici" Zagórze, p-ta Kłobuck, pow. Częstochowa	1.000.—
40.	Koło Mł. W. „Wici" Pawłowice, p-ta Pawłowice, pow. Sochaczew	5.562.—
41.	Koło Mł. W. „Wici" Cieszyn, p-ta i pow. Cieszyn (koło akademickie	1.000.—
42.	Uuiwersytet Ludowy w Rachaniach	7.615.—
43.	Koło Mł. W. „Wici" Korzenna p-ta Korzenna, pow. Nowy Sącz	2.500.—
44.	Koło Mł. W. „Wici" Zasławice, p-ta Dobiesławice, pow. Pińczów	2.850.—

W pierwszych dniach grudnia nakładem
„Chłopskiej Drogi"

Ukaże się

PORADNIK ROLNIKA

KALENDARZ NA ROK

1947

Wielki format
Około 350 stron
bogato ilustrowanych

Zawiera wiele ciekawych, praktycznych wiadomości niezbędnych dla rolnika

Cena zł. 100

Zamówienia z wpłatą należności należy kierować na konto P K O I — 1733 na adres: Spółdzielnia Wydawnicza „Książka" Warszawa, Aleja 3 Maja 36

KALENDARZ LUDOWCA

na rok 1947

Wydawnictwo Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej

wyszedł z druku — zawiera bogatą treść: porad gospodarskich na cały rok — artykułów fachowo-rolniczych, społeczno-gospodarczych i oświatowych, pisanych przez wybitnych uczonych i działaczy.

KALENDARZ LUDOWCA

będzie na cały rok **NAJLEPSZYM DORADCĄ** dla rolnika w polu, oborze, sadzie i pasiece oraz przewodnikiem dla każdego działacza społecznego.

CENA KALENDARZA przy objętości 328 stron — wynosi 200 zł.

Przy zamówieniach zbiorowych zniżki:

10 — 20 egz.	— 20%
21 — 50 „	— 25%
51 — 100 „	— 30%
ponad 100 „	— 40%

Zamówienia kierować:

Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza — Warszawa Al. eJrozolimskie 85, lub

Oddziały Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej;

Łódź	— Al. Kościuszki 27
Gdańsk - Wrzeszcz	— Parkowa 11
Katowice	— Mariacka 18 II p.
Kielce	— Partyzantów 17
Kraków	— Marka 25 I p.

Wysyłka Kalendarza po wpłaceniu należności na konto czekowe PKO Nr I-4000, lub za zaliczeniem pocztowym.

Kalendarz do nabycia we wszystkich księgarniach.

Żeńskie Liceum Gospodarstwa Wiejskiego

w Dąbrowie Zduńskiej k/Łowicza

W Dąbrowie Zduńskiej koło Łowicza organizuje się trzyletnie Żeńskie Liceum Gospodarstwa Wiejskiego.

Liceum ma na celu przygotowanie któreby obok dobrej znajomości zawodu miało wysoki poziom ogólny oraz społeczne nastawienie i przygotowanie do swej pracy.

Program Liceum przewiduje następujące przedmioty:

1. ogólnokształcące,
2. zawodowe — ogrodnictwo, hodowla, gospodarstwo domowe,
3. społeczno-wychowawcze — spółdzielczość, ekonomia, pedagogika.

Liceum rozpocznie się od 1. IX. 1947, przyjmuje absolwentki gimnazjum ogólnokształcącego i rolniczego.

Dla kandydatek które nie mają małej matury, zorganizowany będzie półtoraroczny Kurs przygotowawczy, który rozpocznie się od 15 stycznia 1947 r.

Podania na Kurs przygotowawczy należy składać jak najwcześniej. Na kurs można wstąpić po ukończeniu 7 oddziałów szkoły powszechnej i jednorocznej Szkoły Rolniczej, lub Spółdzielczej.

Do podania trzeba dołączyć:

1. Świadectwo Szkoły Powszechnej
2. Świadectwo Szkoły Rolniczej lub Spółdzielczej
3. Życiorys własnoręcznie napisany
4. Metrykę urodzenia
5. Zaświadczenie od kierownika Szkoły Rolniczej lub Spółdzielczej o poziomie umysłowym i moralnym kandydata.

Uczennice które wykażą należyte postępy na kursie przygotowawczym lub po 1½ roku przyjęte będą do Liceum.

Absolwentki Liceum Gospodarstwa Wiejskiego będą miały następujące prawa:

1. nauczanie w niższych szkołach rolniczych
2. prowadzenie prac instruktorskich
3. wstąpienie na wyższe uczelnie.

Liceum będzie miało internat szkolny.

Zgłoszenia do Liceum i na Kurs przygotowawczy należy kierować do Szkoły Rolniczej w Dąbrowie Zduńskiej, poczta Zduny k/Łowicza telef. Zduny 8, stacja kol. Jackowice 1 km od Szkoły.

Opłaty za utrzymanie w internacie regulowane są w produktach względnie równoważnik w gotówce do uzgodnienia.

Unieważnienie

Unieważnia się legitymacje członkowskie od nr 127335 — 127375 i od 127311 — 127320. wydane przez Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Warszawie, Powiatowemu Związkowi Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Ciechanowie.

Zarząd Wojewódzki Zw. Młodz. Wiejsk. „Wici" w Warszawie

Ministerstwo Przemysłu

CENTRALA ZBYTU MASZYN ROLNICZYCH

Łódź, Piotrkowska 109

Adres telegraf. „CEMAROL — Telefony: 172-79 i 224-60

DOSTARCZA Z FABRYK PAŃSTWOWYCH

za pośrednictwem i uprawnionych kupców prywatnych **Maszyny i Narzędzie Rolnicze. Części płużne. Zęby sprężynowe oraz wozy gospodarskie i Koła Zapasowe — FRANCO stacja odbioru kolei normalnotorowej**

Na sezon bieżący polecamy do wysyłki:

MŁOCKARNIE SZEROKOMŁOTNE i inne, KIERATY RÓŻNYCH TYPÓW, SIECZKARNIE, ŚRUTOWNIKI, WIALNIE, PARNIKI i inne

MASZYNY ROLNICZE.

Wszystkie maszyny i narzędzia dostarczamy pod gwarancją za jakość i trwałość wyrobów.

Własna sprzedaż detaliczna odbywa się w naszych Punktach Sprzedaży przy Fabrykach oraz we własnych hurtowniach w **POZNANIU, ul. Wielkopolska 29 i w BYDGOSZCZY, ul. Mickiewicza 3.**

Na żądanie wysyłamy szczegółowe oferty i cenniki.

Kupujemy główki makowe

Zakłady Chemiczne Motor-Alkaloida pod Zarządem Państwowym w Kutnie (ul. Sienkiewicza 25 tel. 53) przerabiają główki makowe (najlepiej maku niebieskiego) na alkaloidy lecznicze, morfinę i kodeinę.

Z rozmaitych względów Polska nie może korzystać z innych surowców, służących do wyrobu alkaloidów makowcowych. Dlatego niezmiernie ważną rzeczą jest wykorzystanie wszelkich obecnych zapasów główek makowych i zorganizowania ich zbioru na przyszłość.

Obecnie skupem główek makowych w każdej ilości zajmują się wszystkie oddziały rolne „Społem" oraz wyżej wymienione Zakł. Chem. Motor-Alkaloida w Kutnie, płacąc po 5 zł. za 1 kg. główek loco stacja załadowania. Główki powinny być suche i przechowywane w miejscu suchym. Dopuszczalna długość łodygi — 7 cm.

W roku 1946/47 Zakł. Chemiczne będą kontraktować plantacje maku. Dla plantatorów, którzy podpiszą kontrakt, będą przyznane nawozy sztuczne. Zakłady zdolne są przerobić rocznie taką ilość główek makowych, która odpowiada zbiorom z 4 tys. h. plantacji maku.

Pożądanym jest, aby Koła Młodzieży Wiejskiej zajęły się pośrednictwem w sprawie zbierania i odsprzedaży główek makowych, przez co mogłyby uzyskać pewien dochód.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Szlak 4
Miejska Biblioteka Publiczna
ŁÓDŹ
W-3030
1 egz.

Wydział wydawniczy Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici"

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 85, POKÓJ 212

posiada na swym składzie i poleca niżej wyszczególnione wydawnictwa obce:

Asnyk — Wybór pieśni (wyd. BUL)	25.—
Bieżanek — Zarys prawa spółdzielczego	180.—
Borowiecka — Kształcenie dorosłych	80.—
Dziubak — Samokształcenie jednostkowe i zespołowe	50.—
Deotyma — Panienka z okienka	320.—
Dzikowski — Niemiec wyszydzony	220.—
Dubiski — Żywienie krów	70.—
Dubiska — Gospodarski chów krów	30.—
Fiedler — Kanada pachnąca żywicą	250.—
Gardecki — Było nas trzech	180.—
Grabski — Inteligencja a warstwy ludowe	20.—
Greniuk i Mikuta — Hej kolęda, kolęda	70.—
Kossowski — Nafta.... nafta...	50.—
Kubisz — Przednówek (poezje)	100.—
Klemensiewicz — Gramatyka współczesnej polszczyzny	240.—
Kraszewski — Chata za wsią, 2 t.	340.—
Kraszewski — Kunigas	250.—
Kafel i Olcha — Wieś pisząca	140.—
Jodłowski — Zasady pisowni polskiej	80.—
Karczewska — Gęsi	35.—
Kanafojski — Siewnik rzędowy	25.—
Morcinek — Dzieje węgla	45.—
Mickiewicz — Dziady, inscenizacja opracow. przez Iłowskiego	55.—
Mickiewicz — Dziady (całość (wyd BUL)	90.—
Niklewski — Jak nawozić glebę	100.—
Orkan — Listy ze wsi	250.—
Orzeszkowa — A. B. C. (BUL)	40.—
„ Panna Antonina	26.—
Prus — Antek	25.—
„ Sieroca dola	70.—
„ Przygoda Stasia	30.—
„ Grzechy dzieciństwa	70.—
Prus B. — Faron, 3 t.	420.—
„ Kamizelka. Michałko (wyd. BUL)	40.—
Pachoński — Bartosz Głowacki	70.—
Radlińska — Leśna droga (szt. scen.)	100.—
Reymont — „Chłopi", 4 tomy	600.—
Pigoń — Z Komborni w świat	120.—
Rodziewiczówna — Między ustami, a brzegiem puharu	350.—
„ — Straszny dziadunio	270.—
Le Rochefeucauld — Rozważania (wyd. BUL)	50.—
Rut — Grunwald (inscenizacja)	20.—
Sienkiewicz — Bartek Zwycięzca (BUL)	50.—
„ Pójdźmy za nim	40.—
„ Quo vadis, 2 t.	600.—
Sewer — Bajecznie kolorowa	240.—
Sewer — Matka	200.—
„ Dla świętej ziemi (szt. scen.)	60.—
„ Wiosna (wyd. BUL)	20.—
Słowacki — Lilla Weneda	110.—
„ — Balladyna	130.—
Suchodolski — Polskie Tradycje Demokratyczne	240.—
Umiński — W podobłocznych krainach	400.—
Wroczyński — Idee dramatów Świętochowskiego	110.—
Wyspiański — Warszawianka	50.—
Zakrzewska — Zasypana sztolnia	70.—
Żeromski — Wiatr od morza	300.—

Pieniądze na zamówienia należy wpłacać na nasz r-k w PKO I—1199 Od przesyłek powyżej zł. 3.000,— kosztów przesyłki nie doliczamy.

Wobec tego, że ceny książek idą w górę, nie możemy brać odpowiedzialności za ścisłość podanych cen, które w obecnej chwili obowiązują

WYDZIAŁ WYDAWNICZY

OSTROŻNIEJ Z TELEFONAMI

Pewien pułkownik amerykański wrócił z inspekcji mocno niezadowolony. Prosto więc ze swego gabinetu telefonuje do Głównej Kwatery.

— Czy to Kwatera Główna? — Chcę mówić z jednym z wyższych oficerów.

— Jestem do usług.

— Kupa próżniaków. Łajzy, niedołęgi. Grzebią się w papierkach i sądzą, że są wielkimi ludźmi. A w jednostkach bajzel.

— A czy pan wie przynajmniej, z kim pan mówi?

— Nie, to i cóż z tego?

— Tu gen. Eisenhover.

— Na Boga, — a czy pan wie, z kim pan mówi?

— Nie...

— To całe szczęście. — Dowidzenia!

PRZECIEŻ TO TAKIE PROSTE

Podczas pobytu polskiej delegacji młodzieżowej w Jugosławii nasi koledzy dziwili się, czemu chłopi jeżdżą tam konno, a żony chodzą za nimi pieszo, dźwigając w dodatku ciężkie dzbany czy toboły na głowach. Wreszcie zatrzymano jednego z przejeżdżających Serbów, poproszono o wyjaśnienie. Ten przez chwilę popatrzył na nich zdziwiony tak naiwnym — według niego — pytaniem i wreszcie odparł, spoglądając na obładowaną żonę:

— Ależ, proszę panów, moja żona nie ma konia.

PRZEWIDUJĄCY

Szkot zaprasza przyjaciela na swój ślub i objaśnia go, gdzie ma się zgłosić.

— Na ulicy Mac Donalda 143 wejdziesz na 7-me piętro, a kiedy zobaczysz drzwi z wystruganą literą S, naciśnij dzwonek łokciem. Kiedy ci drzwi otworzą, wsuń niezwłocznie nogę.

— A czemuż to mam używać łokci i nóg?

— Jakto czemu? Przecież — na litość boską — nie przyjdziesz, chyba z pustymi rękami?

NIBY RACJA

Janek przynosi do domu świadectwo szkolne i oddaje je ojcu ze słowami:

— Grunt to zdrowie!

Popiersia Wincentego Witosa

Zawiadamiamy, że w Wydziale Wydawniczym Związku są do nabycia popiersia gipsowe Wincentego Witosa.

Można nimi przyozdobić lokale związkowe, sale wykładowe uniwersytetów ludowych, świetlice, domy ludowe, wreszcie prywatne mieszkania ludowców.

Popiersie najlepiej odebrać osobiście w Wydziale Wydawniczym, ze względu na trudności w przesyłce.

Cena popiersia: biały gips — 500 zł., patynowany — 600 zł.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Nikodem Wojtal. Sprawozdanie z uroczystości w Wierzchosławicach otrzymaliśmy już wcześniej, nadesłane przez kol. J. Kowala i zamieściliśmy je w nr 45. — Prosimy jednak o stały kontakt z nami i o nadsyłanie sprawozdań z pracy terenowej, które b. chętnie zamieścimy. Przesyłamy Wam nasze wiciowe pozdrowienia.

Uczeń Gimn. Roln. w Wojniczu. Uwagi Wasze zupełnie słuszne. Obecnie nie możemy ich wydrukować. List. Wasz przekazujemy wydziałowi organizacyjnemu Zarządu Gł. ZMWRP „Wici". — Prosimy o sprawozdania z pracy wiciowej w waszej szkole lub z terenu. — Serdecznie pozdrawiamy.

Redaktor: Michał Jagła — Sekretarz Redakcji: Mieczysław Młudzik. Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"

Tymczasowy adres Redakcji i administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85, pokój 212. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata od 1.X.1946 roku: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

8 — 14390 Składano w druk. P. S. L. Nr 1, W-wa, Hoża 48. Odbito w druk. „Czytelnik", W-wa, Marszałkowska 3/5